Dziś: Kulisy roboty hitlerowskiej na Śląsku

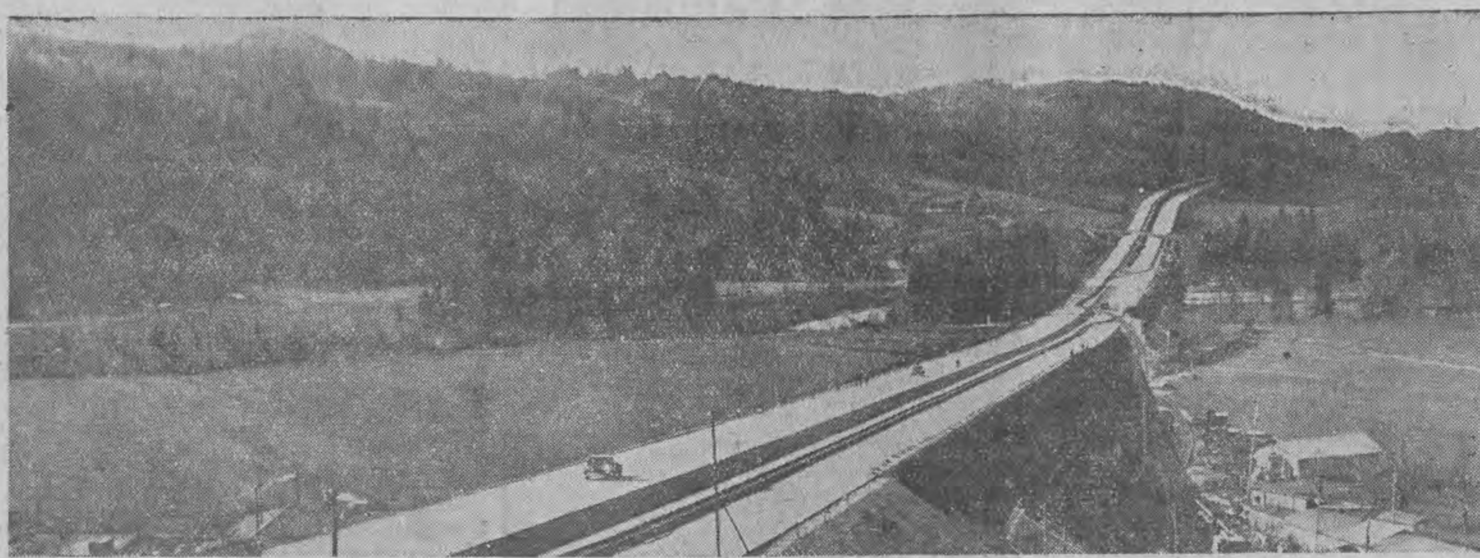
Dziś 10 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 74 Ł. Rok 66 Sobota, dnia 28 marca 1936



Z niezwykłym rozmachem przystąpiły Niemcy do rozbudowy sieci autostrad. Według oficjalnych zapowiedzi w roku bież. oddanych zostanie do użytku przeszło 1000 km autostrad. Na zdjęciu widzimy nowowykończony odcinek z Monachjum do granicy przy Seehamer.

Zajścia w Częstochowie

6 osób rannych — Wśród rannych znajduje się znany miejscowy komunista

Urzędowo komunikują:

Warszawa, 26. 3. — Istniejąca przy związkach klasowych w Częstochowie sekcja bezrobotnych uległa w ostatnich miesiącach wpływom wywywrotowym i w związku z tem celowo dążyła do stałego podburzania bezrobotnych i wywoływania ulicznych ekscesów.

W dniu dzisiejszym o godz. 13 grupa osób, składająca się z bezrobotnych, do której dołączyły się męty uliczne, zebrała się przed lokalami biura Funduszu Pracy i biura miejscowego komitetu pomocy bezrobotnym przy ul. Jasnogórskiej, przystępując z miejsca do demolowania i rabunku lokalu, przyczem z pośród tłumu padło kilka strzałów. Znajdujący się w pobliżu lokalu 4 szeregowi P. P. oddali szereg strzałów na postrach, wzywając do zaprzestania rabunku i rozejścia się.

Napastnicy jednak nie usłuchali wezwań, lecz obrzucili policjantów kamieniami i cegłami, raniąc ich. Policjanci, działając w obronie koniecznej, zmuszeni byli użyć broni palnej, w wyniku czego 6 z pośród napastników zostało rannych. Po przybyciu na miejsce większego oddziału P. P., tłum bez użycia broni został rozproszony. Wśród rannych znajduje się znany na terenie miejscowym komunista Lucjan Pietras, który przewodził napastnikom, karany 2-letniem więzieniem za działalność wywrotową.

Na miejsce przybyły władze, przystępując do energicznego śledztwa. (PAT).

Zuchwały napad w Gdyni

Gdańsk, 26. 3. — W czwartek w godzinach popołudniowych Gdynia była widownią iście amerykańskiego napadu bandyckiego, w rezultacie którego bandytom wpadło w ręce 16 tys. złotych.

Ok. godz. 16-ej do hallu Banku Polskiego, oddział w Gdyni, wchodził inkasent firmy maklerskiej Bergenske-Baltic-Transport Ltd., nazwiskiem Franciszek Wójcik, który skierował swe kroki na schody, prowadzące do wnętrza, gdy nagle uderzony został żelaznym prętem w głowę.

Cios był dobrze wymierzony, gdyż Wójcik padł nieprzytomny na schodach. Bandyci, nie tracąc czasu, wydarli leżącemu teczkę, w której znajdowało się 16 tys. złotych.

Po dokonaniu tego napadu sprawcy natychmiast opuścili gmach banku i zbiegli. Nie zauważono ich na ruchliwej ulicy 10 Lutego, przy której znajduje się bank.

Przypuszcza się zatem, że bandyci spokojnie wsiedli do czekającego na nich przed gmachem samochodu i odjechali w nieznanym kierunku.

Przybyła na miejsce krótko po wypadku policja rozpoczęła śledztwo na podstawie zeznań napadniętego, równocześnie wysyłając pościg we wszystkich kierunkach za zbiegłymi napastnikami.

Wiadomość o napadzie rozeszła się błyskawicznie po mieście, to też krótko po wypadku przed bankiem zaczęły się gromadzić tłumy, które policja musiała rozpędzać. (p)

71 obywateli polskich z Czechosłowacji

Morawska Ostrawa. (PAT). W ostatnich czasach na Śląsku dało się zauważyć ponowne nasilenie akcji prześladowania ludności polskiej przez władze czeskie. W ciągu ostatnich dwu tygodni, od 7—20 marca, władze czeskie wydaliły zagranicę 71 obywateli polskich, zamieszkałych na Śląsku i w Zagłębiu Ostrawskiem.

Poza tem dziesiątki Polaków otrzymują zawiadomienia od władz o wydaleniu z granic Czechosłowacji. Wydaleni są to w ogromnej większości obywatele polscy, którzy mieszkają na Śląsku od urodzenia.

Tajne rzeźnie żydowskie

Warszawa. (Tel. wł.) Wskutek badań komisji starościńskiej wykryto na Muranowskiej ulicy dwie tajne rzeźnie, utrzymywane przez Żydów, w warunkach bardzo niehigjenicznych. (w)

Lokomotywa zabiła kilkunastu ludzi

Moskwa. (PAT.) Na stacji Kalinin (dawniej Twer) rozpędzona lokomotywa wpadła na grupę chłopów, przechodzących przez tor. Kilkunastu ludzi poniosło śmierć.

Ósma mowa Hitlera

Berlin. (PAT). Niem. Biuro Informacyjne donosi: Kancierz wygłosił ósme przemówienie w Ludwigshafen.

Uzasadnił, dlaczego —narodowy socjalizm zbudził i wzmocnił siłę duchową narodu niemieckiego. Twierdził że wolę pokoju ujawnia nietylko kanclerz, ale i cały naród niemiecki Prawdziwy pokój może dojść do skutku jedynie na podstawie zupełnie swobodnej decyzji równouprawnionych stron. Dyktando budzi nienawiść i oburzenie.

Dwa obozy polityczne: rządowy i narodowy

Małostkowa taktyka socjalistów wobec „sanacyjnego" poszukiwania spadkobierców

Zakończona niedawno dyskusja budżetowa w nowych izbach ustawodawczych miała jedną, niezmiernie charakterystyczną cechę, a mianowicie była zupełnie jednostronna w stosunku do t. zw. opozycji. O ile dotychczas przedstawiciele obozu rządowego uderzali zawsze równocześnie i z równą siłą na prawo i na lewo, o tyle tym razem cały atak skoncentrowany był na Stronnictwie Narodowem. Obcy obserwator mógłby z całej tej dyskusji odnieść wrażenie, że w Polsce istnieją — poza komunistami — dwa tylko obozy polityczne: rządowy i narodowy. O P. P. S. i o Stronnictwie Ludowem nie powiedziano w ciągu długich rozpraw ani jednego słowa.

Ta szczególna łaskawość „sanacji" nie bardzo była na rękę lewicy opozycyjnej, a zwłaszcza socjalistom. Przytoczymy tutaj taki charakterystyczny szczegół, że w sprawozdaniu z posiedzenia, na którem najzawzięciej atakowano Stronnictwo Narodowe, socjalistyczny „Robotnik" pominął zupełnie wszystkie te inwektywy. Oczywiście nie uczynił tego z życzliwości dla nas, bo właśnie teraz, z powodu sprawy żydowskiej i rozszerzania się wpływów obozu narodowego w masach robotniczych, socjaliści na własną rękę prowadzą ostrą przeciw nam kampanję. Poprostu organ P. P. S. znalazł się w niewygodnem położeniu, polegającem na tem, że skoro „sanacja" uderza wyłącznie w obóz narodowy, to widocznie widzi w nim jedynego niebezpiecznego dla siebie przeciwnika, traktując lewicę opozycyjną z lekceważącem milczeniem. A że „Robotnik" wmawia swoim czytelnikom coś wprost przeciwnego, a nawet przygotowuje ich na rychłe porozumienie się „faszystów" „sanacyjnych" i „endeckich", przeto wolał przemilczeć fakty, świadczące o całkiem innym układzie naszych wewnętrznych stosunków politycznych.

Nie będziemy naśladowali tej małostkowej taktyki i, dając świadectwo prawdzie, stwierdzimy, że obóz rządowy nie z jednakowem uczuciem odnosi się do obu członków lewicy opozycyjnej. Jakkolwiek bowiem P. P. S. ma w tym obozie wielu starych, wiernych przyjaciół, byłych „towarzyszów", to jednak niewątpliwie ludowcy są w sercach kierowników politycznych „sanacji" na pierwszem miejscu. Dodamy jeszcze, że, chociaż w obozie rządowym potworzyły się wyraźnie konkurujące ze sobą grupy polityczne, jednak wszystkie one szukają zbliżenia do Stronnictwa Ludowego. Nawet konserwatyści nie stanowią tu wyjątku, jak o tem świadczy sen-

sacyjna mowa ks. Radziwiłła za amnestją dla Witosa.

Różne są przyczyny tego przypływu sympatji do ludowców. Nie można tu pominąć ani przeszłości politycznej pp. Kościałkowskiego i Poniatowskiego, ani „wioskowych" nastrojów obecnego Sejmu, znajdujących swój wyraz w przemówieniach gen. Żeligowskiego, ani wreszcie liczebnej przewagi chłopów w Polsce, na której niejeden ambitny przywódca i niejedna grupa polityczna chciałaby oprzeć swoje wpływy i mandaty. Jednakże ponad temi przyczynami góruje w ostatnich czasach troska o politycznych spadkobierców.

Obóz rządowy, przy swoich pewnych sukcesach, datujących się od przewrotu majowego, poniósł jedna wielką klęskę: nie zdołał wyrobić sobie następców w młodem pokoleniu. Zbyt znane są niepowodzenia z „Legjonem Młodych" i ze „Strażą Przednią", aby nad niemi dłużej się zatrzymywać. Zupełną klęskę na „odcinku młodzieżowym" stwierdzono także w toku dyskusji budżetowej, a szef „wychowania państwowego" p. Janusz Jędrzejewicz stwierdzeniu temu przeciwstawił tylko — zły humor.

Gdy się niema naturalnych spadkobierców, a nie chce się, aby dorobek wpadł w obce ręce, adoptuje się cudze dzieci. W takiem właśnie położeniu znalazł się obóz majowy i wybór jego padł na młodzież ludowcową. A że próby pozyskania tej młodzieży ponad głowami starszych ludowców nie wydały także widoczniejszych rezultatów, przeto próbuje się pozyskać ją wraz z całem stronnictwem, lub przynajmniej z jakimś jego poważniejszym odłamem.

Wysiłkom tym nie wróżymy powodzenia. Spadek nie jest ani nęcący, ani pewny, a do tego wszelkie rachuby komplikuje osoba Witosa, niewygodna i w kraju i poza krajem. O ile zaś chodzi o samą młodzież wiejską, ulega ona coraz więcej prądowi narodowemu, względnie — czego nie należy ukrywać — częściowo także skrajnie radykalnym hasłom. Pewna grupa ta na wypadek jakiegoś zbliżenia tego stronnictwa do „sanacji" — jak to już nieraz bywało — napewno uległaby zdziesiątkowaniu.

Zdają sobie dobrze sprawę z tego stanu rzeczy niektórzy politycy „sanacyjni", pomimo dotychczasowych niepowodzeń usiłują znaleźć — „podejście" do młodzieży narodowej. Ale ten temat wymaga osobnego omówienia.

M. K.

Z NASZEGO STANOWISKA

Brzydki nałóg „cnotliwego" narodu

Żydzi polscy mają swego „narodowego" pieśniarza, a jakże. Jest nim niejaki Gebirtig z Krakowa. Podobno jego piosenki nawet dzieci śpiewają, a niema zabawy, ani wieczorku, na którychby nie śpiewano jego pieśni. Powinien być wybrańcem losu, skoro jest tylko jedynym śpiewakiem a w każdym razie, należącym do garstki nielicznych synów Appollina wśród narodu żydowskiego, dla którego jak wiadomo paranie się lutnią zamiast handełesem jest dziedziną rzadką.

Ale otóż „kochany poeta żydowski", „nasz" Gebirtig, wcale nie należy do wybrańców losu. A jakto? Przecież powinien. Duma, ambicja pokazania gojom, że się ma również wieszcza swojego, a cozatem idzie reklama, cześć, entuzjam patrjotyczny ludu Izraela, wszystko to najzwyklej świecie musiałoby wyścielać drogę żywota pana Gebirtiga różami i... pieniędzmi.

A jednak ten „najpopularniejszy człowiek wśród Żydów dzisiejszych" nie ma gładkiego żywota. Czemuż tak jest? Otóż rewelacja. Okazuje się, że ten najcnotliwszy na całym świecie naród, który jest prawdziwą krynicą, napełnioną cnotami wszystkich patrjarchów i wodzów od Jakóba, Mojżesza i Aarona począwszy a na Żabotyńskim skończywszy, naród, który nadaremno stara się zepsuty świat Arjów nauczyć moralności i sprawiedl. — ten właśnie naród nie zdołał wyzwolić się od jednego, bardzo brzydkiego grzechu: od złodziejstwa. I żeby to tylko było złodziejstwo w rzeczach pospolitych, materjalnych, ale ono sięga nawet dziedziny duchowej, dziedziny tak szlachetnej, jak poezja. Kradzieże w dziedzinie duchowej są u bp. Izraelitów na porządku dziennym.

To nie jest rzecz wstydliwa.

O tem piszą oni nawet publicznie sami. I takich to brzydkich kradzieży duchowych ofiarą pada biedny wieszcz narodu żydowskiego, Gebirtig z Krakowa. Podobno „wszyscy go bardzo kochają", niestety, nie przeszkadza to wcale, by go nie mogli okradać „niemiłosiernie". Oto, co czytamy w żydowskim „Nowym Dzienniku": „U nas w Krakowie jeszcze nie jest tak źle, bo my poetę znamy i wszyscy go bardzo kochamy, ale na szerokim świecie, **gdzie tylko Żydzi mieszkają** i śpiewają, **okradają go niemiłosiernie...**"

A dalej: „...nawet **żydowska** operetka ludowa zagięła parol na te piosenki i wcieliła je do swego repertuaru, nie pytając się autora o pozwolenie. Później dopiero drogą okrężną dowiaduje się nasz poeta krakowski, **że go znowu okradziono**". Żydowski organ podaje w dalszym ciągu, że, by temu żydowskiemu poecie przez wdzięcznych ziomków tak niewdzięcznie okradanego „choć w setnej części naprawić krzywdę", zawiązuje się w Krakowie specjalny komitet, który postanowił wydać zbiór najpiękniejszych jego pieśni.

Jakich to się ciekawych rzeczy nieraz można dowiedzieć o Żydach z żydowskiej prasy, prawda? I któżby to pomyślał: „najcnotliwszy naród na świecie..." To jednak aryjczycy nie są „takie paskidni złodzieje", którzyby dokonywali grabieży dóbr **duchowych** swych wieszczów. Ładna mi cnota, ładna mi moralność. I taki to naród, w którym w najlepsze kwitną najbrzydsze nałogi, ma czelność pomstować na niemoralność, nieuczciwość, niesprawiedliwość narodów aryjskich!

A. R.

Kulisy roboty hitlerowskiej na Śląsku

Śledztwo zostało już ukończone — Powody samobójstwa Maniury — „Legjon polski" w Rzeszy?

Warszawa. (Tel. wł.) Władze sądowe ukończyły już śledztwo w sprawie irydentystycznej organizacji hitlerowskiej na Śląsku i już w kwietniu około 110 osób stanie przed sądem.

Obrońcy uwięzionych zwrócili się do władz sądowych o zwolnienie kilkunastu osób, ale wnioski te zostały nieuwzględnione. W uzasadnieniu wniosków o wypuszczenie, adwokaci powoływali się na samobójstwo popełnione przez Pawła Maniura, w więzieniu chorzowskiem. Okazuje się, że Maniura był jednym z przywódców nie należał jednak do głównego sztabu sprzysiężenia, główni bowiem przywódcy zdołali zbiec na terytorjum Śląska niemieckiego.

Dochodzenie w sprawie samobójstwa ustaliło, że zamach był aktem rozpaczy i protestu przeciwko stanowisku, jakie zajęły wobec sprzysiężenia legalne organizacje niemieckie na Śląsku. Maniura uznał, że został zdradzony przez swoich rodaków, którzy mu odmówili pomocy i w atmosferze moralnego odosobnienia, targnął się na życie.

National Sozialistische Deutsche Arbeits-Bewegung, bo taką nazwę nosiła organizacja dążąca do oderwania Górnego Śląska od Polski, posiadałą w większości członków swoich, takich, którzy należeli do legalnie działającej Deutsche Partei, której przywódcą jest inż. dr. Wiessner, członek Senatu polskiego z nominacji. Tytułuje się on po hitlerowsku Landesleiter.

Bliższe stosunki Wiessnera z kierowniczemi kołami dawnego BBWR. datują się od lat wcześniejszych. — Wiessner, zanim otrzymał godność senatora z nominacji, był zastępcą burmistrza w Bielsku. W ruchu hitlerowskim brał Landesleiter udział jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy. Organizacja N. S. G. A. B. pozostała w bezpośrednim kontakcie z tajną policją niemiecką „Gestapo".

Agencja „Press" twierdzi, że po wykryciu spisku na Śląsku, przybył specjalnie z Berlina na Śląsk szef „Gestapo", Himmler i wydał zarządzenia nieodzowne z powodu zdekonspirowania sprzysiężenia. Himmler przydzielił kilkaset spiskowców niemieckich, zbiegłych z Polski na terytorjum niemieckie do różnych placówek partyjnych i do Arbeitsdienstu.

W kołach hitlerowskich, jak twierdzi wspomniana agencja, wysuwany jest pomysł, ażeby ze zbiegów z Polski formować kadry „legjonu polskiego". Za wzór brany jest tutaj istniejący w Niemczech t. zw. „legjon austrjacki", stworzony z hitlerowców zbiegłych z Austrji. (w)

Żyd zatrzymał ekspress

na linji Moskwa — Warszawa — Paryż

Warszawa. (Tel. wł.) Zakończono ciekawe dochodzenia policyjne w sprawie lekkomyślnych wybryków 15-letniego Totela Zysmanna, Żyda, który spowodował zatrzymanie międzynarodowego ekspressu Moskwa — Warszawa — Paryż przy stacji Wołomin.

Wypadek ten zaszedł przed kilku tygodniami. Policja przypuszczała początkowo, że chodzi tu o jakiś akt sabotażu. Zatrzymanie nastąpiło bowiem wskutek złośliwego uszkodzenia drutów semaforu, wskutek czego wskazówki semaforu fałszywie wskazywały i ekspress zatrzymał się z tego powodu blisko kwadrans.

Sprawca, 15-letni Zysmann, znany jest policji z podobnych wyczynów. Zatrzymano go już kilka razy za wybijanie szyb w pociągach. Do rozpatrzenia sprawy osadzono go w izbie zatrzymania, gdyż zachodziła obawa, że może on powtórzyć swoje nieobliczalne czyny. Przed sprawą ma on być zbadany, czy odpowiada za swoje czyny. (w)

Sejm uchwalił ustawę o pełnomocnictwach

Warszawa. (Tel. wł.) Odbyło się posiedzenie plenarne Sejmu nad projektem ustawy o pełnomocnictwach. Na wstępie zabrał głos premjer Kościałkowski, a po nim sprawozdawca projektu p. Sikorski.

Po przemówieniu referenta rozpoczęła się dyskusja. Poseł Hutten-Czapski uzasadniał swoją poprawkę do projektu ustawy, zmierzającą do wyjęcia z zakresu pełnomocnictw prawa zaciągania nowych zobowiązań państwa, zwiększania zadłużenia państwowego i t. d.

P. gen. Żeligowski zapowiada głosowanie przeciw pełnomocnictwom, ponieważ Sejm nie ma prawa zrzekać się odpowiedzialności. Po dyskusji, w której zabierali głos jeszcze liczni posłowie, wygłosił przemówienie premjer Kościałkowski, który stwierdził, że ustawą o pełnomocnictwach rząd nie ma zamiaru wprowadzić jakichkolwiek nowych obciążeń obywateli.

P. Zaklika postawił wniosek, ażeby głosowanie odbyło się imiennie. Wniosek ten upadł. Następnie izba przyjęła całość ustawy w drugiem czytaniu.

Marszałek ex presidio zaproponował natychmiastowe przystąpienie do trzeciego czytania, na co izba wyraziła zgodę i ustawę w trzeciem czytaniu przyjęła. Na tem posiedzenie zakończono.

Samobójstwo w Izbie Skarbowej w Poznaniu

Poznań, 26. 3. Dziś w południe o godz. 13,30 popełnił samobójstwo w Izbie Skarbowej Ignacy Soliński z Mątew pod Inowrocławiem.

Soliński strzelił do siebie z rewolweru w głowę i zranił się śmiertelnie. W rekordowym czasie przybyło zaalarmowane pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala. Soliński zmarł w karetce pogotowia.

Ś. p. Soliński był właścicielem hurtowni artykułów monopolowych w Mątwach i w związku ze sprawami hurtowni przybył do Poznania. Konferencja, odbyta w Izbie Skarbowej, snać wypadła dla Solińskiego niepomyślnie, skoro targnął się na swoje życie. (kł)

Parowiec zatonął

Londyn. (PAT). W odległości 24 mil na północny-zachód od Cromer zatonął parowiec francuski „Boree". Na miejsce katastrofy udały się statki ratunkowe z Cromer i Wells w hrabstwie Norfolk. Parowiec francuski „Caduceus" w depeszy radjowej donosi, iż udało mu się uratować dwóch rozbitków. Przyczyną katastrofy, jak można wnosić z dotychczasowych wiadomości, była silna mgła. Parowiec hiszpański, który brał również udział w akcji ratunkowej, uratował sześciu pasażerów. Na miejscu katastrofy krążą bez przerwy dwa angielskie statki ratunkowe w poszukiwaniu ofiar wypadku.

Naprężone położenie w Bułgarji

Sofja. (Tel. wł.) Położenie polityczne uległo poważnemu zaostrzeniu. Liczą się tu ze zmianami w łonie rządu, nie wykluczającemi nawet dymisji całego gabinetu. Syn zamordowanego w r. 1934 przywódcy chłopskiego Stambulińskiego, Afen, został aresztowany.

Powodem aresztowania ma być odezwa, wzywająca do walki o całkowite wyswobodzenie chłopów bułgarskich.

Na froncie abisyńskim bez zmian

Adis Abeba. (Tel. wł.) Włosi zajęli miejscowość Kaffa na odcinku zachodnim. Operacje lotnicze rozwijają się obecnie między jeziorami Asziangi, Haik i Ardi-Bero. Na froncie południowym odbywa się w dalszym ciągu atak samolotów na Dżidżigę. Armje gen. Grazianiego rozpoczęły marsz na Daggabur.

Abisyńczycy zajmują stanowiska na przestrzeni 60 km od Daggabur do Dagamodo. Pozycje te są umocnione. W razie odwrotu Abisyńczyków, akcja włoska będzie utrudniona, gdyż tereny na przestrzeni między Daggabur a Dżigida nadają się świetnie do **walki** partyzanckiej.

Przeciwko Włochom na tym odcinku stanęły armje abisyńskie, któremi dowodzi wytrawny generał Wahib-Pasza oraz armja rasa Nasibu.

Gen. Badoglio donosi: Na froncie erytrejskim lotnictwo rozwija ożywioną działalność. Na froncie somalijskim nie zaszło nic godnego zanotowania.

Eden, Baldwin i Ribbentrop

Londyn (PAT.) Cała prasa angielska jednogłośnie stwierdza, że dotychczasowe rozmowy Edena z Ribbentropem nie pozostawiają wiele nadziei na znalezienie płaszczyzny porozumienia.

Wszystkie dzienniki podkreślają, że rząd brytyjski przywiązuje większą wagę do praktycznych propozycyj na najbliższy okres przejściowy, aniżeli do propozycji na dalszą przyszłość, które pozostaną same, o ile uda się stworzyć płaszczyznę porozumienia w okresie przejściowym.

Jak informują dzienniki, Eden podkreślić miał wobec Ribbentropa, że wysunięcie przez kanclerza Hitlera nowych propozycyj, które nie zawierałyby żadnych gwarancyj poszanowania traktatów, tylko utrudniłoby dalsze rokowania.

Londyn. (PAT.) Von Ribbentrop złożył dzisiaj rano wizytę premjerowi Baldwinowi. Sądzą tu, że Baldwin, tak samo, jak Eden, jest zatem, ażeby Niemcy przyjęły propozycje, zmierzające do usunięcia różnic pomiędzy Francją a Niemcami i w ten sposób ułatwiły rozpoczęcie rokowań, zanim Hitler wysunie swe szczegółowe propozycje.

„Walcz dla Führera i dla honoru!"

Gorączka przedwyborcza w Rzeszy — Hitler stawia prestiż narodowy na szalę wyborczą — Chodzi mu także o wzmocnienie swej pozycji nazewnątrz

Berlin, 25 marca.

Niemcy żyją w gorączce przedwyborczej. Od trzech tygodni — ściśle mówiąc od 7 marca, kiedy wraz z wypowiedzeniem Lokarna i obsadzeniem Nadrenji „Führer" rozpisał nowe wybory do parlamentu — pracuje maszyna propagandowa dr. Goebbelsa pełną parą, wciągając w tryby akcji przedwyborczej cały aparat państwowy.

Codziennie głośniki radjowe roznoszą przemówienie któregoś z ministrów lub dygnitarzy partji. Wczoraj przemawiał w berlińskiej „Deutschlandshalle" sam Hitler. Wydarzeniu temu towarzyszył triumalny przejazd „Führera przez stolicę wśród owacyj i iluminacyj.

„Walcz dla „Führera" i dla honoru!" — powtarzają po tysiąckroć napisy. Ta walka wyborcza wygląda wszakże przy obecnym reżimie Rzeszy trochę jak anachronizm. Słowo „walka" naprowadza na myśl „wroga" Czy wróg istnieje? Kto nim jest? Skądinąd rząd narodowo-socjalistyczny jest dumny, że wroga pokonał. Jak pogodzić te sprzeczności? Poco wogóle wybory?

Przy istniejącym systemie rządów w Trzeciej Rzeszy, gdzie wszystkie agendy życia publicznego podlegają całkowitej i niepodzielnej władzy rządu, instytucja parlamentu nosi cechy organizmu szczątkowego, powoływanego od czasu do czasu wyłącznie poto, by manifestować nazewnątrz solidarność narodu z wolą rządzących.

Posiedzenia parlamentu Trzeciej Rzeszy są rodzajem wieców, akłamujących przedłożony ze strony rządu program bez jakiejkolwiek dyskusji. Żadnej roli twórczej parlamentu w państwie nie posiada.

Mimo to nie można samym wyborom do ciała parlamentarnego odmówić w Rzeszy tylko jednej partji, punkt ciężkości wyborów leży nie w walce o mandaty, lecz w tem, jaki wysoki jest odsetek głosujących lub wstrzymujących się od głosowania. W udziale tych, co przystępują do urn wyborczych, upatrywać więc może słusznie rząd wskazówkę swej popularności.

Wybory, które odbędą się w przyszłą niedzielę, są już czwartem zkolei głosowaniem obywateli Trzeciej Rzeszy. Po raz pierwszy przystępował naród niemiecki do urn w kilka tygodni po dojściu Hitlera do władzy (dn. 5. III. 1933), kiedy chodziło o potwierdzenie nowemu reżimowi świeżo zdobytej władzy. Ale głosowanie to oparte jeszcze było na dawniejszych wzorach, gdyż oprócz partji narodowo-socjalistycznej stawały do walki wyborczej inne partje doby wejmarskiej. Partja hitlerowska nie osiągnęła atoli nawet 50 proc. głosów, — jak silną jeszcze wtedy była opozycja.

Dopiero następujące głosowanie ludności, w listopadzie r. 1933, krótko po wystąpieniu Rzeszy z Ligi Narodów, stało się plebiscytem ludowym w stylu państwa narodowo-socjalistycznego. Wyborca, zapytany czy popiera politykę zagraniczną rządu, odpowiedzieć jedynie miał „tak" lub „nie". 95 proc. głosujących poparło w tem głosowaniu Hitlera.

Jeszcze raz odniósł się „Führer" Rzeszy do swego narodu, gdy (19. VIII. 34) po śmierci marszałka Hindenburga zjednoczył w swem ręku władzę, łącząc stanowisko prezydenta Rzeszy z kanclerzem. Wtedy 89,9 proc. głosujących opowiedziało się za nowym porządkiem.

Obecne głosowanie, które zapowiedział Hitler w swej mowie z 7 marca, ma podobny cel jak odwołanie się do narodu w listopadzie r. 1933. Tu i tam chodzi o potwierdzenie przez naród rządowej polityki zagranicznej. Tu i tam wysunięty jest prestiż narodowy w stosunkach międzypaństwowych jako główny motyw agitacyjny.

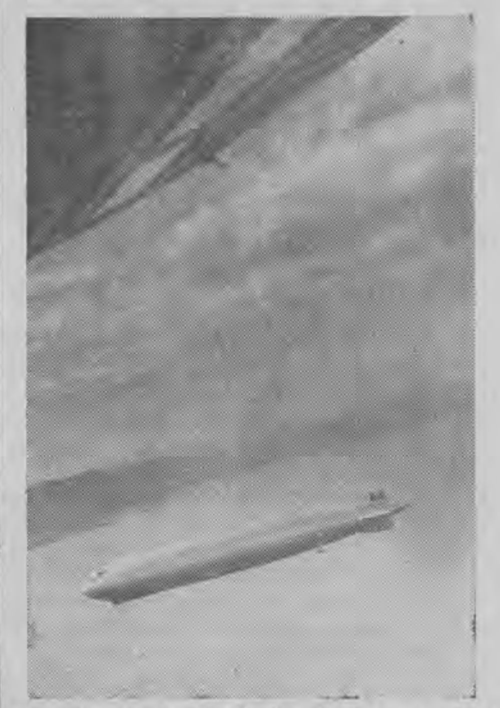
Jeśli przy ostatniej decyzji w sprawie Lokarna i Nadrenji kanclerz Rzeszy zdecydował się rozwiązać parlament i przez nowe wybory zaapelował do narodu, zależało mu przedewszystkiem na tem, by wobec zagranicy móc powołać się na autorytet całych Niemiec i temsamem nadać decyzji z 7 marca wagę aktu, za którym stoją całe Niemcy.

Powtóre jednak nie należy niedoceniać również i momentów wewnętrzno-politycznych, które skłoniły Hitlera do plebiscytu, a którego celem jest wzmocnienie reżimu nawewnątrz.

Rząd doskonale wie, że gdzie jak gdzie, ale właśnie w swych posunięciach zagranicznych może najbardziej liczyć na uznanie narodu.

Powodzenia niemieckiej polityki zagranicznej ostatniego roku — przełamanie izolacji w świecie międzynarodowym oraz skuteczne zrzucanie „jarzma wersalskiego" — zjednują dla polityki hitlerowskiej nawet tych, którzy na różne wewnętrzne posunięcia reżimu patrzą z sceptycyzmem. W tej płaszczyźnie istnieją więc dla rządu możliwości umocnienia swej pozycji również nawewnątrz. B. L.

LATAJĄCE HOTELE



Po 18 latach spotkały się znowu dwa niemieckie sterowce; stary „Graf Zeppelin" i nowowybudowany „L. Z. 129". Na zdjęciu sterowiec „Graf Zeppelin" nad jeziorem bodeńskiem, widziany z kajuty sterowca „L. Z. 129".

Wdzięczność bolszewicka

O losie współpracowników Lenina podał niedawno „Osservatore Romano" niezwykłe szczegóły.

Okazuje się, że pani Krupskaja, wdowa po Leninie, jest obecnie internowana w pobliżu Moskwy i że zabroniono jej zajmować się polityką. Rakowskij, były ambasador Sowietów w Paryżu, znajduje się na wygnaniu w środkowej Azji. Kamieniew, niegdyś zwany „mózgiem partji komunistycznej", i Zinowjew, były wszechwładny dyktator Leningradu, przebywają w więzieniu na Uralu, odcięci od związku ze światem zewnętrznym. Kljapnikow, główny taktyk petersburskiej rewolucji, który w r. 1917 przekazał władzę Leninowi, ciężko chory, wyczekuje obecnie śmierci na wygnaniu w dalekiej Syberji.

Wielu innych b. współpracowników Lenina, którzy mieli mniejsze znaczenie, zostało po spisku przeciwko Stalinowi w r. 1932 bez ceremonji rozstrzelanych. (KAP)

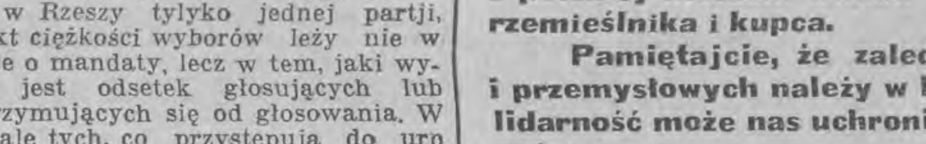
NADCHODZĄ ŚWIĘTA...

Mimo ciężkiego stanu gospodarczego i wciąż wzrastającego bezrobocia, każda prawie rodzina poczyni w okresie przedświątecznym pewne zakupy. Będą one skromniejsze, niż w poprzednich latach, ale właśnie dlatego każdy grosz z polskiej kieszeni winien trafić do rąk chrześcijańskiego rzemieślnika i kupca.

Pamiętajcie, że zaledwie część zakładów handlowych i przemysłowych należy w Polsce do chrześcijan. Tylko solidarność może nas uchronić od ruiny i gospodarczej zależności. —

Popierajcie polski handel i rzemiosło!

Dziś ty przyjdziesz z pomocą, jutro inni Cię poprą i uratują. Nadchodzące święta spędzamy pod hasłem: „Swój do Swego po swoje"! i „Kupujemy tylko wyroby polskie"!



napisał: Stanisław Stałkiewicz-Pabjanice xxxxxxx ilustrował: Wilczewski

(Ciąg dalszy)

W gmachu posterunku była t. zw. „cela pijacka". Jak do niej wprowadzono gości, to cały komisarjat się podnosił. Nieliczni polscy obywatele mówili:

— Nasz komendant musi mieć okropnie twardy sen, skoro go taki piękny śpiew nie poruszy. Te cholery umarłego w grobie obudzą!

Jednem słowem stosunki w miasteczku Kołtunowie panowały anormalne. Nie było ludzi, którzyby wzięli swoje sprawy w swoje ręce. Możeby i byli, ale komisaryczno-policyjny system rządzenia miastem odstraszał śmiałków od przeciwstawiania się anormalnemu reżimowi. A przykład pewnego studenta, idącego pod prąd, zniszczonego zupełnie przez „wiadome czynniki", działał na tchórzliwe umysły. Tragiczna pozostałość po rozbitym sklepie w domu Powsinogów świeciła, jako żywy przykład przegranej potyczki o spolszczenie stanu posiadania w miasteczku. Sklep świecił pustką.

O biednym studencie wszelki słuch zaginął. Krążyły jeno o nim głuche wieści, że poszedł gdzieś na wieś uświadamiać chłopów o Wielkiej Idei Narodowej. Inni mówili, że wyjechał do Łodzi kuć się na wielkiego działacza narodowego. Prawdy nie wiedział nikt. Nawet i na posterunku i w komisarycznym zarządzie miasta pytano się ciągle, co porabia pan Paweł Uparty, osławiony żydożerca.

Komendant posterunku, pan Józef Sławny, zawołał do siebie przodownika Grędałka.

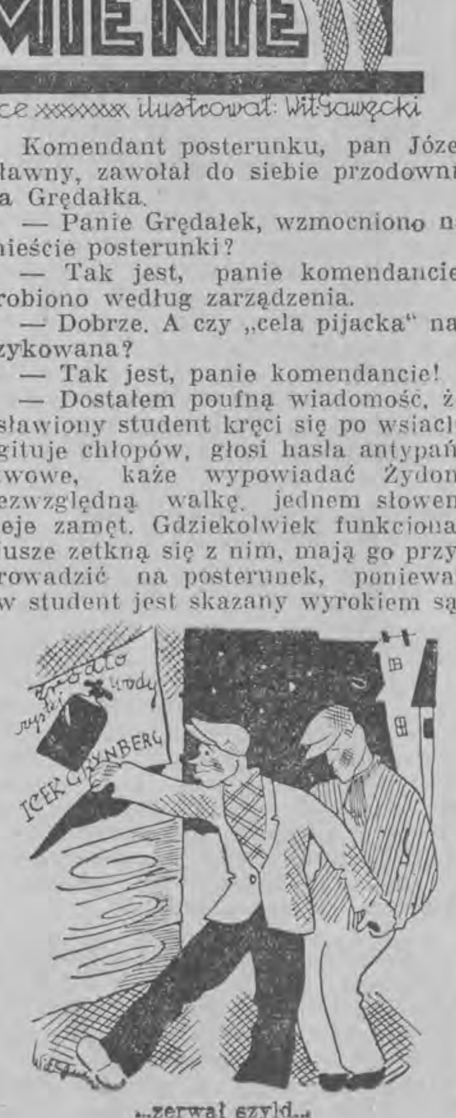
— Panie Grędałek, wzmocniono na mieście posterunki?

— Tak jest, panie komendancie, zrobiono według zarządzenia.

— Dobrze. A czy „cela pijacka" naszykowana?

— Tak jest, panie komendancie!

— Dostałem poufną wiadomość, że osławiony student kręci się po wsiach, agituje chłopów, głosi hasła antypaństwowe, każe wypowiadać Żydom bezwzględną walkę, jednem słowem sieje zamęt. Gdziekolwiek funkcjonarjusze zetkną się z nim, mają go przyprowadzić na posterunek, ponieważ ów student jest skazany wyrokiem sądu starościńskiego na 14 dni aresztu za urządzenie zebrania bez legitymacyj. Zrozumiano?



...zerwał szyld...

— Tak jest, panie komendancie.

Pan komendant zajął się swoją pracą. Przodownik Grędałek zasalutował.

— Ale wydać tam rozkaz natychmiastowego aresztowania Antoniego Powsinogi oraz Franciszka Lonika, jeżeliby ci próbowali urządzić jaką awanturę. Narazie siedzą u Lamparta i piją gorzałkę. Proszę ich mieć na oku. Może pan odejść.

* * *

Murarz Powsinoga zacholerował szpetnie.

— Franek, słabą wódkę kazałeś podać, nie mogę się upić, bo nie chcę. A właściwie, że chcę, jeno nie mogę, coś mi musi dolegać. Dolega mi to, że w naszem mieście polskość taka uposledzona. Boli mnie to, że biednego chłopaka z miasta wyświecono, Żydy mu sklep rozbiły i nikt się za nim nie upomniał. Boli mnie to, że matka moja chciała ten rozbity sklep Żydom wynająć. Dopiero, jakem zrobił awanturę, przejrzałem listę komornego, okazało się, że komorne było zapłacone na rok z góry. Tak ja na matkę ostrom: Matka może po upływie roku mieszkanie wynająć, teraz nie, zresztą student nie zginął, zgłosi się może niezadługo, tak lokal obejmie. Matka się zlękła, nie mówi już nic, a student jakoś nie wraca.

Powsinoga zwiesił głowę na piersi, zamyślił się posępnie. Z za ściany dochodził głos pijackiej kłótni. Od czasu do czasu zgiełk został przerywany popularną pijacką piosenką:

„Pij, pij, braciszku pij, na starość torba i kij."

— Tak, tak, torba i kij, ostatnia nędza, schronisko dla dziadów, Czerwony Krzyż, przytułek dla bezdomnych. Pij, pij, braciszku pij...



Towarzystwo patrzało z podziwem na Antkową robotę.

— Antoś, przyjacielu, czemu się smucisz? Pij do ostatniej kropli w butelce. Gdy zabraknie, postawię jeszcze, zadatek od Żyda wziąłem. Pij dzisiaj, bo niewiadomo, co nam da jutro spotkać.

— Prawda, masz rację, chłopie, toś jedno powiedział najprawdziwiej. Franek, pij!

Już był wstawiony porządnie, jeno oczy mu gorzały niesamowitym blaskiem, jakby pod wpływem jakichś niedawnych wspomnień dokonywały się w nim jakieś przeobrażenia i przemiany. Narazie gorzałka zwyciężyła. Młodzi ludzie mocno chwiejnym krokiem odeszli od stołu, zapłacili rachunek, wyszli na ulicę. Owionęło ich ciepłe, prawie wiosenne powietrze. Franek zatoczył się porządnie.

— Antoś, co to jest? Słońce nie świeci, a tak mi gorąco. Świat ttaki piękny. Antoś, patrz, te domy pijane, czy my pijani... czy one ttak lecą! Antoś, a może my jedziemy koleją, zobacz-no, co te domy tak migają!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Człowiek z miasta grobów królewskich

Rozgrywka między Doriotem a Herriotem o pakt francusko-sowiecki — Bolszewicka „wiara" Herriota

Paryż, w marcu.

Pakt francusko - sowiecki doczekał się ratyfikacji w parlamencie. Sięgnijmy jeszcze raz do polemik, wśród których zajmowano się paktem w pałacu Burbońskim.

I to ciekawym zbiegiem okoliczności, może najsilniejszą argumentacją przeciwko ratyfikacji paktu zapisał się Jacques Doriot, mer St. Denis. Jego wystąpienie, nacechowane nadzwyczaj trzeźwą oceną sytuacji, zasługuje teraz jeszcze na specjalne podkreślenie, ponieważ mówca jest... komunistą!

*

Kim jest Jacques Doriot? — Rozpoczął swoją karjerę jako komunista. Partja pokładała w nim wielkie nadzieje. Wysłała go do Rosji. Doriot przebył 2 lata w czerwonym raju, obcując z jego przywódcami, zapoznając się z reżimem i systemem pracy „Czeki". Znajdujemy go potem na Dalekim Wschodzie, we francuskich kolonjach, w roli jednego z najniebezpieczniejszych propagandystów komunizmu.

Doriot jest dzisiaj energicznym merem St. Denis — miasta grobów królewskich — należącem do t. zw. „czerwonego pasa". Czuwa on nietylko nad utrzymaniem grobów; zajmuje się przedewszystkiem czynnie losem robotników, gdyż St. Denis liczy bardzo wiele fabryk, a równocześnie prowadzi zażartą walkę z komunistami!

Doriot pierwszy udowodnił, że kasa paryskiej Trzeciej Międzynarodówki jest zasilana przez Moskwę. „Towarzysze" nienawidzą go, ale i obawiają się; nazywają go renegatem, lecz on spokojnie zasiada w Izbie w samem sercu „Frontu ludowego".

Gdy na trybunę wszedł ten kolos o czarnej czuprynie, ogromnych rękach, nastała cisza. Doriot jasnym, silnym głosem wypowiedział z jej wysokości jeden z najsilniejszych aktów oskarżenia przeciw Moskwie.

Skreślił przedewszystkiem obraz zadziwiających zmian w polityce Sowietów wobec traktatów pokojowych. Do ostatnich bowiem miesięcy — dowodził — Sowiety zwalczały traktat wersalski. Obecnie występują jako niemal jego najgoretsi obrońcy. Dlaczego? — Wytyczne Moskwy zmierzały zawsze do tego, by wykorzystywać dla swoich planów niesnaski państw kapitalistycznych. Do czasu nastania w Niemczech hitleryzmu, który zadał bolszewizmowi największy cios, wysuwano Germanję przeciw państwom zwycięskim. Dzisiaj Rosja Sowiecka posługuje się mocarstwami zwycięskiemi przeciw państwu zwyciężonemu.

Ta taktyka może doprowadzić do wojny. Komuniści francuscy przewidują ją z lekkiem sercem. Doriot jednak zwrócił uwagę, że w różnych środowiskach niemieckich, a specjalnie Reichswehry, zaznacza się coraz bardziej tendencja zbliżenia się do Sowietów.

Pakt francusko - sowiecki ma też wyraźnie podwójne oblicze: z jednej bowiem strony przedstawia się francuskiemu mieszczaństwu jako gwarancję bezpieczeństwa, natomiast masom robotniczym jako instrument, mający posłużyć do przeprowadzenia rewolucji światowej. Nie jest to przypadkowa sprzeczność, lecz dwuznaczność świadomie zorganizowana; odpowiada ona zresztą tylko dwoistości, istniejącej pomiędzy rządem Sowietów a Trzecią Międzynarodówką, a będących w istocie rzeczy jedną i tą samą organizacją. Na czele stoi też ten sam człowiek Stalin.

Komuniści w skupieniu wysłuchali aktu oskarżenia. Podobno na rozkaz Moskwy, ponieważ Doriot za wiele wie i za wiele posiada dokumentów.

Po dep. Doriot wszedł na trybunę p. Herriot. Mer Lyonu wierzy w szczerość zapewnień bolszewickich, jak wierzy w skuteczność armji sowieckiej. Oświadczył nawet, że Rosja jest wypłacalna. Rentjerzy nie bardzo dają temu wiarę, gdyż w takim razie Rosja powinnaby uiścić się chociaż w części z 100 miljardów długów. P. Herriot jest nawet prezesem Ligi poszkodowanych francuskich w Rosji...

Słuchając wynurzeń p. Herriota, dających wyraz jego przeświadczeniu, że podpisanie paktu jest w interesie Francji, że wobec tego należy czynić nawet pewne ofiary, że zresztą postępowanie Sowietów od czasu przynależenia do Ligi Narodów jest „exemplaire" — mimowoli myślało się o zmarłym utopiście Briandzie. Tak jak ten ostatni nie znał zupełnie Niemiec i Niemców, — za wyjątkiem specjalnych delegatów, działających w Genewie, — tak p. Herriot nie zna Sowietów i bolszewików.

Był tam coprawda kilka tygodni, ale widział i słyszał to, co organizatorzy zgóry mu przygotowali. Dzisiaj gwarantuje szczerość ich uczuć, jak p. Briand wierzył w uczucia „demokratycznych Niemiec".

Wiemy, dokąd doprowadziła Francję fałszywa, bo na utopji oparta mistyka „pielgrzyma pokoju" pokładającego nadzieje w zbliżeniu francusko-niemieckiem.

Oby na takie same manowce nie zaprowadziła kraju „wiara" bolszewicka p. Herriota.

Pamiętniki Stresemanna rzuciły brutalne światło na idyllę francusko-niemiecką. Miejmy nadzieję, że przyszłe pamiętniki „mego przyjaciela Litwinowa" — tak o nim odzywa się p. Herriot — nie rzucą jeszcze bardziej krwawych blasków na tę kartę historji Francji.

Nie konkurować ze swoimi!

O planowy rozkład sił w walce z Żydami — Co się dzieje w Zagórowie

W pracy nad polszczeniem życia gospodarczego, wskazana jest jak największa planowość, aby wysiłki nie szły na marne. Przedewszystkiem wskazane jest, by energiczny, rzutki materjał ludzki, pragnący polszczyć miasta, rozkłaść możliwie równomiernie w poszczególnych miejscowościach. Przeciwdziałać trzeba zatem zjawisku nadmiernego gromadzenia się elementów gospodarczo czynnych w pewnych tylko ośrodkach, gdy inne leżą odłogiem.

W ostatnim czasie daje się zaobserwować niezdrowy objaw masowego niemal napływu kupców, rzemieślników do miejscowości, które dały się poznać ze swej zdecydowanej postawy w sprawie żydowskiej. Zjawisko to daje się między innemi zauważyć w Zagórowie. W miejscowości tej powstało w kilku działach sklepów ponad rzeczywistą potrzebę.

I tak: założono aż 24 składy kolonjalne, a jeszcze na tem nie koniec, bo wkrótce nowe mają powstać. To samo jest w branży bławatnej.

W takich warunkach wytwarza się niezdrowa atmosfera i szkodliwa konkurencja kupców Polaków. Zakładanie składów ponad zapotrzebowanie istotne do niczego nie prowadzi i musi spowodować upadek niektórych sklepów.

I gdy naprzykład bławatnikom w Zagórowie już się robi duszno, niezbyt odległe od niego miasta Słupca i Konin (miasto powiatowe) cierpią na brak składów z bławatami.

W celu regulowania napływu kupców i rzemieślników udziela wszelkiego rodzaju porad z zakresu spraw ekonomicznych sekcja gospodarcza Stronnictwa Narodowego, koło Zagórów.

W samym Zagórowie brak jest: Polaka blacharza, zegarmistrza, handlarza drobiem i nabiałem.

*

Po ostatnich zajściach w Zagórowie społeczeństwo miejscowe konsekwentnie przestrzega zasady popierania tylko kupców i rzemieślników Polaków. Również sfery rzemieślnicze i kupieckie nabywają towar wyłącznie w polskich hurtowych składach, zgodnie z uchwałami, powziętemi na odpowiednich zebraniach. W tych warunkach powszechne zgorszenie wywołuje postępowanie Marji i Stanisławy Antkowskich, prowadzących skład kolonjalny przy ul. Konińskiej, które nabywają towar u Żyda Jochimkiewicza w Słupcy. Wstyd łamać solidarny front polskiego społeczeństwa i napychać żydowskie kieszenie.

Sprawa o awantury wyborcze

Częstochowa, 26. 3. W środę przed południem sąd okręgowy w Częstochowie rozpatrywał sprawę siedmiu mieszkańców wsi Mokra, gminy Miedźno, Piotra Duszyńskiego, Antoniego Kleszcza, Antoniego Mrawca, Antoniego Bortugala, Franciszka Popędy, Zygmunta Pasieki i Antoniego Szymocha, oskarżonych o to, że w czasie wyborów do rady gromadzkiej w dniu 17 listopada 1933 roku przeszkadzali przewodniczącemu, p. Jamrozowi, w czynnościach wyborczych, przyczem grozili pobiciem i wsadzeniem do worka, jeśli przew. Jamroz nie przeprowadzi wyborów na listę, przez nich wystawioną.

Oskarżeni do winy się nie przyznali. Jedynie Franciszek Popęda wyjaśnia, że pytał, dlaczego nazwisko jego skreślone jest z listy, na co przew. odpowiedział, że skreśliła go gmina. Cały spór jednak miał powstać dlatego, iż do listy przewodniczący wstawił dwa nazwiska, na które obecni głosować nie chcieli.

Po rozpatrzeniu sprawy i przesłuchaniu około dwudziestu kilku świadków, sąd ogłosił wyrok, skazujący Antoniego Kleszcza, Piotra Duszyńskiego, Antoniego Bortugala i Antoniego Mrawca na po 8 miesięcy więzienia, zaś Franciszka Popędę, Antoniego Szymochę i Zygmunta Pasiekę po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg pięciu lat.

Zamach na „króla prasy"

Londyn. (Tel. wł.) Na „króla prasy" w Chicago, Franka Knoxa, właściciela kilku największych dzienników wykonano zamach.

Gdy wychodził z gmachu swego wydawnictwa, z nadjeżdżającego auta dano do niego kilkanaście strzałów rewolwerowych. Knox jest ranny.

Zamach był prawdopodobnie dziełem gangsterów, gdyż tego samego dnia w prasie Knoxa pojawiły się artykuły, demaskujące bliski kontakt niektórych polityków w Chicago z gangsterami.

na gorącym uczynku

Żydowski „Głos Poranny" tak pisał wczoraj: „Zrujnowani obywatele Zagórowa proszą o wstrzymanie egzekucyj podatkowych. Radca łódzkiej izby przemysłowo-handlowej, p. Wolman przeprowadził w imieniu centralnego związku kupców w Warszawie wraz z delegacją mieszkańców Zagórowa interwencję w łódzkiej izbie skarbowej w sprawie ulg dla kupców zagórowskich.

„Delegację przyjął naczelnik Lewandowski, któremu radca Wolman przedstawił cały szereg dokumentów i materjałów, świadczących o zastraszającem nasileniu akcji bojkotu gospodarczego, przeprowadzanego systematycznie w stosunku do kupców Zagórowa.

„Delegacja przedstawiła także listę kupców - ofiar tego bojkotu, prosząc o wstrzymanie u nich egzekucyj podatkowych. Naczelnik Lewandowski zainteresował się przedstawionemi mu materjałami i obiecał załatwić tę sprawę."

A poniżej tenże „Głos Poranny" pisze:

„Wczoraj w Łodzi zawiązał się komitet niesienia pomocy biednym Żydom w Przytyku i miasteczkach sąsiednich. Na czele komitetu stanęli rabin Trajstman, p. Rumkowski i in. Celem zbadania sytuacji ofiar oraz zorjentowania się w rozmiarach potrzebnej pomocy prezydjum komitetu wyjechało do Przytyku, dla zebrania odnośnego materjału. Komitet zgłosił podanie do władz o legalizację."

Wszelakie te i tym podobne informacje są nam, rzecz oczywista, wielce miłe i pożądane.

Boć wolimy = tacy już jesteśmy = że w Zagórowie i Przytyku lepiej powodzi się Polakom, niż Żydom.

Warszawska giełda pieniężna

z dnia 26 marca 1936 r.

Belgja	89.70
Holandja	360,90
Kopenhaga	117,25
Londyn	26.28
Nowy Jork (kabel)	5.29½
Paryż	35,01
Praga	21,96
Sztokholm	135,50
Szwajcarja	173.30

Usposobienie niejednolite.

Giełdy zbożowe

Bydgoszcz

z dnia 26 marca 1936 r.

Ceny orjentacyjne: żyto 13,60—13.80; usposobienie stalsze. Pszenica 19.5—19.75; jęczmień jednolity 15.25—15,50; jęczmień browarny 15.5 do 16.00; jęczmień zbierany 14.75—15.

Wyka 27—28, seradela 23—25; koniczyna żółta 70—80; czerwona surowa 110—120; czerwona czyszczona 140—150; biała 85—105; szwedzka 170—185.

Otręby żytnie 11—11.50; otręby pszenne grube 12,50—13; otręby pszenne miałkie i średnie 11,75—12.25; otręby jęczmienne 10.75—11,50; kuchy lniane 18,5—19; kuchy rzepakowe 14.5—15; kuchy słonecznikowe 18—19; kuchy kokosowe 14,5—15,5; wytłoki suszone 8,5—9; śrut Soja 21.22

Ogólne usposobienie spokojne.

Łódź

z dnia 26. marca 1936 r.

Żyto 14—14.25; pszenica 21.50—21.75; jęczmień browarny 15—16; jęczmien przemiałowy 15.00 do 15.25; owies zbierany 16—16.25.

Mąka żytnia 50 proc. 21—22; mąka żytnia 65 proc. 19.25—19.75; mąka pszenna 65 proc. 30—31. otręby 11.50—11,75; otręby żytnie 10.50 do 10.75.

Rzepak 41—42; ziemniaki 4.50—5; rzepik 35.00 do 37.00; peluszka 23—25.

Poznań

Poznań. 26. 3. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny transakcyjne:	
Żyto 30 tonn par. Poznań	13,75
Ceny orjentacyjne:	
Żyto (Usposobienie stałe)	13,25— 13,50
Pszenica (Usposobienie stałe)	19.50— 19.75
Jęczmień browarowy	15,50
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 700—725 g/l.	15,00— 15,25
Jęczmień 670—680 g/l.	14.75— 15,00
Usposobienie spokojne.	
Owies 450—470 g/l.	14.75— 15,00
Owies standartowy	14,25— 14.50
Usposobienie stałe.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	19.75— 20.00
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	19.25— 19.50
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	18 25— 18 75
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	15.25— 16.25
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	13.75— 14.75
Usposobienie stałe.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	31,75— 33,50
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	31,00— 31.50
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	30,00— 30.50
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	29.50— 30.00
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	28,50— 29,00
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	27,75— 28.25
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	27.25— 27.75
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	24.75— 25,25
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	22,75— 23,25
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	21,25— 21,75
pszenna gat. IIIA 60-70% wł. w.	19.25— 19,75
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	17,25— 17.75
Usposobienie stałe.	
Otręby żytnie stand.	11,00— 11,50
Otręby pszenne grube stand.	12,00— 12.50
Otręby pszenne średnie stand.	10,75— 11,50
Otręby jęczmienne	10,25— 11,50
Rzepak zimowy	38.00— 39.00
Siemię lniane	39,00— 41.00
Gorczyca	32.00— 34.00
Wyka latowa	25,50— 27,50
Peluszka	26,50— 28,50
Groch Viktorja	23.00— 27,00
Groch Folgera	22,00— 24.00
Łubin niebieski	10.00— 10.50
Łubin żółty	12,50— 13,00
Seradela	24.00— 26,00
Mak niebieski	60.00— 62 00
Koniczyna czerwona surowa.	120,00—130.00
Koniczyna czerw. 95-97% czysta	135.00—145,00
Koniczyna biała	75.00—100,00
Koniczyna szwedzka	165,00—190.00
Koniczyna żółta odłuszczona.	65.00— 75,00
Przelot	75.00— 90,00
Ziemniaki jadalne	4.25— 4,75
Makuch lniany w taflach.	17,75— 18,00
Makuch rzepakowy w taflach	14.75— 15,00
Makuch słonecznik. w tafl. 42/43%	17.75— 18.25
Śrut Soja	21.00— 22.00
Słoma pszenna luzem	2.20— 2,45
„ pszenna prasowana	2.70— 2.95
„ żytnia luzem	2.50— 2.75
„ żytnia prasowana	3.25— 3.50
„ owsiana luzem	2.75— 3.00
„ owsiana prasowana	3,25— 3.50
„ jęczmienna luzem	2.20— 2.45
„ jęczmienna prasowana	2,70— 2,95
Siano zwykłe luzem	5.75— 6.25
„ zwykłe prasowane	6.25— 6,75
„ nadnoteckie luzem	6.50— 7.00
„ nadnoteckie prasowane	7.50— 8.00

Ogólne usposobienie spokojne.

Warszawa

z dnia 26 marca 1936 r.

Pszenica jednolita 21.25—21.75; pszenica zbierana 20.75—21.25; żyto jednolite 13.25—13.50; żyto zbierane b. o. 13—13,25; owies jednolity 15.5 do 15.75; owies eksportowy 15.75—16; owies zbierany 14.75—15.25; jęczmień browarny b. o. 15.5 do 15.75; jęczmień jednolity 15,25—15,50; jęczmień zbierany 15—15.25; jęczmień zimowy — 14.75—15.

Otręby pszenne grube 12,5—13; otręby pszenne miałkie i średnie 11,5—12; otręby żytnie 10.25 do 10.75; kuchy lniane 17.25—17.75; kuchy rzepakowe 15—15.5; śrut Soja 22—22.5.

Ogólny obrót tonn 1.825, w tem żyta tonn 527. Usposobienie spokojne.

„Myślałem, że Grzeszolski dostał bzika...“

Dziewiąty dzień sensacyjnego procesu trucicielskiego w Sosnowcu — Dlaczego Grzeszolski nie brał udziału w pogrzebie swych dzieci? — Plejada świadków zeznaje....

Sosnowiec. (Tel. wł.). W ciągu dalszej rozprawy woźny sądowy wywołuje na salę świadka Staciwińską. Jest to szczupła, bardzo jaskrawo uszminkowana kobieta, wzrostu średniego.

Strony zwalniają ją od przysięgi i Staciwińska zaczyna zeznawać o początku swojej znajomości z Grzeszolskim i o tem, co tę znajomość poprzedzało.

Oświadczyła ona, że siostra jej była w r. 1929 przyjęta na posadę w firmie Hulczyński. Wówczas kandydowała na tę samą posadę i Kuczalska. Oferta Kuczalskiej nie była przyjęta. Już od tego czasu cała rodzina Bugajów zapałała do niej zemstą.

Po pewnym czasie poznała ona na zabawie uczniowskiej Liszczyka, który wkrótce potem oświadczył się o jej rękę, koleżanki jednak wyśmiewały się z Liszczyka i z niej, nazywając Liszczyka „dziką świnią“ ze względu na jego wygląd zewnętrzny.

W kwietniu 1930 r., będąc w biurze Hulczyńskiego, poznała tam dyr. Grzeszolskiego. Od tego czasu Grzeszolski kłaniał się jej.

Pewnego dnia siostra Staciwińskiej, zatrudniona w biurze, dostała od Grzeszolskiego tłumaczenie z francuskiego.

— Pracę wykonałam ja — zeznaje dalej Grzeszolska. — Grzeszolski pytał, kto to zrobił, siostra powiedziała, że ja. Przysłał mi wówczas honorarjum 50 zł. Nie przyjęłam tych pieniędzy, wobec czego później, za pośrednictwem siostry, przysłał mi pudełko z przyrządami do manicure. Przyjęłam. W kwietniu 1931 roku byłam u babci w Krakowie. Był tam i Liszczyk. Babka moja przeciwstawiła się stanowczo, żeby on w jej mieszkaniu pozostał, musiałam się pozbyć Liszczyka, poprosiłam więc go do osobnego pokoju i pokazałam mu przyrząd do manicure i powiedziałam, że to Grzeszolski osobiście przywiózł mi to do Krakowa.

Pewnego dnia Liszczyk powiedział mi, że idzie do Grzeszolskiej i oskarży mnie przed nią, iż dostaję prezenty od jej męża.

Spotkawszy Grzeszolskiego, powiedziałam, że mam mu coś ważnego do powiedzenia. Nie miał wtedy czasu, umówiłam się z nim na wieczór, czekałam pół godziny i przytem przeprosiłam go za intrygę, prosząc, aby to wszystko wyjaśnił żonie.

Nazajutrz do mieszkania naszego popołudniu przyszła jakaś kobieta, przedstawiając się za Grzeszolską, poczem wyciągnęła rewolwer i zażądała zwrotu prezentów. Oddałam jej „prezenty“ bez wyjaśnień.

Grzeszolska powiedziała wówczas:

— Mnie jeszcze popamiętacie, ja jestem obywatelska córka, Bugajowa.

Później Grzeszolska pokazywała mnie wszystkim sąsiadkom Bugajów i mówiła:

— Kochanka mego męża.

Ubliżała nietylko mnie, ale i siostrze.

Grzeszolska poszła do seminarjum, w rezultacie czego dyrektorka oświadczyła mi, że muszę opuścić seminarjum, a gdybym nawet skończyła naukę, to nie dostanę zezwolenia na nauczanie.

Nauczyłam sie więc pisać na maszynie i stenografować i dostałam posadę w Katowicach. Pensję, 125 zł miesięcznie, obracałam na własne potrzeby. Każdy kapelusz i każdy drobiazg był mi wytykany przez rodzinę.

Pewnego dnia ojciec powiedział mi, że Grzeszolska zmarła nagle i że ludzie mówią, że została otruta. Zemdlałam.

Wezwano dr. Branickiego. Zrobiono później z tego plotkę, że byłam w ciąży i że poroniłam.

Od tego czasu chodziłam z Grzeszolskim oficjalnie.

W marcu 1934 r., gdy byłam w mieszkaniu z matką, ktoś zaczął kopać i bić do drzwi i wołać:

— Dawaj mi tu tę Staciwińską. Ona się tam z nim łajdaczy.

Poznałam głos Kuczalskiej, która za drzwiami krzyczała:

— Niedoczekanie twoje, abyś dostała Grzeszolskiego!

Matka moja otworzyła drzwi, a wówczas Kuczalska, która przyszła ze swoim bratem, zaczęła szarpać na mojej matce bluzkę. Wreszcie złapała tasak od sąsiada i zaczęła krzyczeć:

— Ja wam łby poucinam.

Po tej awanturze powtórnie poszłam do doktora i wzięłam świadectwo dziewictwa. Zaskarżyłam Kuczalską i jej brata, Władysława Bugaja, o zniesławienie.

Na rozprawie obrońca zakwestjonował świadectwo dziewictwa, mówiąc:

— Znamy już takie dziewice konsystorskie.

Świadectwo nie zostało przez sąd przyjęte.

Wówczas przy najbliższem spotkaniu powiedziałam do Grzeszolskiego:

— Mam tylko dwa wyjścia z sytuacji, albo się pan ze mną ożeni, albo pozbawię się życia.

Dałam mu termin 7 dni do namysłu. Przyszedł, oświadczył się i został przyjęty.

Sosnowiec, 26. 3. I dziewiąty dzień procesu trucicielskiego nie minął bez sensacji. Przed sądem znowuż się przewinęło kilkanaście świadków, gadając mniej lub więcej „niestworzone“ rzeczy. Są świadkowe, którzy zeznawają na każdą okoliczność, recytując bez zastanowienia najdrobniejsze szczegóły. Są to t. zw. klasyczni świadkowie, do zeznań których trzeba się odnosić z głęboką rezerwą. Szczególnie świadkowie kobiety w recytowaniu zeznań odnoszą wielkie sukcesy.

Św. Wincenty Dyrda.

Wstaje osk. Grzeszolski i oświadcza, że na grób syna nie poszedł dlatego, że był chory, kilka dni nie spał wskutek czuwania przy łożu syna i był głodny. Spodziewał się, że Kuczalska, która zawsze jest skora do robienia scen, nie pominie okazji, aby i tą okoliczność pogrzebową wykorzystać.

Na pogrzeb córki nie poszedł zaś dlatego, że wiedział, że na pogrzeb wybiera się cała Pogoń z 72 członkami rodziny Bugajów. Nie chciał się narazić na pośmiewisko i wytykanie ludzi. Pogrzebem polecił zająć się swej matce, która stale mieszka w Czeladzi.

Świadek Szmajcer Marjanna, żona dozorcy domu Bugajów opowiada, że wiosną 1934 po śmierci dzieci nosiła dwa listy od Grzeszolskiego do Kuczalskiej.

Przew.: Czy świadek mówił u sędziego śledczego, że Grzeszolski kilkakrotnie proponował Kuczalskiej małżeństwo?

Św.: Teraz sobie tego nie przypominam.

Sędzia Michalski: Jak się Kuczalska odnosiła do Grzeszolskiego.

Św.: Kuczalska była wybredna, nienawidziła Grzeszolskiego. Na czem zaś polegała nienawiść do Grzeszolskiego i z jakich przyczyn, tego nie wiem.

Św. Serwicka Marja opowiedziawszy szereg faktów otrzymuje zapytanie adw. H.-Ostrowskiego: „Świadek jest osobą inteligentną i mówił nam, że słyszał od Kuczalskiej, że Grzeszolski starał się o jej rękę. Czy świadek nie wnioskuje, że zachodzi ta sprzeczność; bowiem Grzeszolski stara się o rękę Kuczalskiej, truje jednak w tym czasie dzieci, a poza tem ma rzekomo kochankę Staciwińską, z którą miał się zamiar ożenić.

Św.: Rozumiałam, że zachodzi tu sprzeczność, więc przypuszczałam, że Grzeszolski dostał bzika.

Przewod.: Świadek stąd sądził, że śmierć dzieci jest dziwna i tajemnicza.

Św.: Tak jest.

Świadek Anna z Staciwińskich Kopikowa, siostra Pelagji Staciwińskiej w swych zeznaniach popiera stanowisko, jakie zajęła wczoraj na rozprawie jej siostra. Szczegółów charakterystycznych do sprawy nie wnosi.

Następny świadek Anna Sowa po odpowiedziach na pytania sędziów i prokuratora, zapytywana jest przez obrońcę H.-Ostrowskiego:

„Czy Anna Grzeszolska będąc u świadka w przeddzień śmierci na podwieczorku była chora?

Św.: Będąc u mnie o 3-ej skarżyła się na bóle we wnętrznościach.

Obr. H. O.: Proszę o zaprotokułowanie tego.

Zeznaje św. Jan Kozłowski. Świadek był prezesem koła rodziciel. przy gimn. Prusa w Sosnowcu, gdy Grzeszolski był skarbnikiem.

Przew.: Czy zna świadek okoliczności śmierci Jerzego.

Św.: Po śmierci Jerzego mówiono, że Grzeszolski zamknął się na strychu i chciał każdego zastrzelić, kto będzie się naprzykrzał z odwiedzinami. Świadek jednak poszedł i zastał go leżącego na łóżku, znać było, że jest złamany śmiercią syna.

Sędzia Michalski: Jaki stosunek był osk. do dzieci?

Św.: Bardzo serdeczny.

H. Ostrowski: Pan wiedział, dlaczego oskarżony się ożenił?

Św.: Nie wiedziałem, to też mnie zdziwiło, że w tak krótkim to się czasie stało.

Adw. Pawełek: Czy osk. jest ambitny?

Św.: Bardzo ambitny.

Przew.: Czy osk. można określić jako człowieka mocnego, silnego?

Św.: Był energiczny, rzutki o niezłomnej woli.

Po przerwie obiadowej zeznają cztery siostry stryjeczne śp. Anny z Bugajów Grzeszolskiej. Zeznania ich idą w jednym kierunku, opowiadają te same szczegóły.



W rocznicę założenia faszyzmu wypuszczono z Medjolanu do Rzymu 1.000 gołębi pocztowych z wyrazami hołdu dla Mussoliniego.

Żonobójca skazany na 9 lat więzienia

Chorzów, 26. 3. Przed sądem okręgowym w Rybniku toczyła się rozprawa przeciw Maksymiljanowi Czernikowi z Rybnika, oskarżonemu o zamordowanie swej żony Agnieszki.

W dniu 16 lutego br. Czernik wpadł w szał, gdyż żona nie przyniosła mu pieniędzy i począł bić ją pięściami tak silnie, że kobieta straciła przytomność, a następnie zawlókł ją do domu, gdzie po kilku minutach nieszczęśliwa kobieta zmarła. Po dokonaniu bestjalskiego czynu, Czernik udał się na posterunek, gdzie usiłował złożyć zeznania odwracające podejrzenia w inną stronę.

Policja udała się natychmiast do domu Czernika, gdzie znalazła na strychu zmasakrowane zwłoki młodej kobiety.

Sąd skazał Czernika na 9 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 5.

Rewizje, aresztowania, mandaty

Pyzdry, 26. 3. W dniu 23 i 24 marca 1936 r. w Pyzdrach zostały rozpatrywane sprawy karno-administracyjne przeciwko członkom Stronnictwa Narodowego pp. Konieczkę Władysława, skazując na 1 miesiąc aresztu za rzekome zakłócanie spokoju publicznego, przez wybijanie szyb p. Sparożyńskiemu (badacz mięsa) i na 1 miesiąc za urządzenie nielegalnego zebrania. P. Urbaniaka Aleksandra, na 3 tygodnie aresztu za bojkot Żydów.

P. Dyla Jana i Dyla Stanisława za zakłócanie spokoju publicznego skazał sąd po 7 dni aresztu. P. Wacława Bączkiewicza, kierownika koła S. N. za nielegalne ukrywanie proporczyka w mieszkaniu prywatnym w szafie, na dwa tygodnie aresztu wzgl. 50 zł grzywny i na 1 miesiąc aresztu wzgl. 100 zł grzywny za zwołanie nielegalnego zebrania członków S. N.

Wszyscy oskarżeni wnieśli do sądu okręgowego w Kaliszu odwołania. (rw)

Katowice, 26. 3. W dniu 23. 3. władze śledcze przeprowadziły poraz drugi rewizję bardzo skrupulatną w agenturze pism narodowych, w wyniku tej rewizji władze zabrały spisy prenumeratorów oraz kolporterów i rozliczenie. Lokal ten jest już od 16 dni opieczętowany.

Aresztowany 10 marca 6, członek Stronnictwa Nar. w Siemianowicach, p. Ziaja przebywa dotąd w więzieniu w Katowicach. Podejrzany on jest o kolportaż nielegalnych ulotek.

Chleb dla swoich

W miasteczku **Uniejów,** woj. Łódzkie, odczuwa się brak polskiego składu z drzewem opałowem i budulcowem. Skład taki będzie miał poparcie, zarówno mieszkańców miasta, jak i włościan z okolicznych wiosek.

Niema także w Uniejowie polskiego sklepu z gotowemi ubraniami męskiemi i damskiemi. W tym dziale robią złote interesy Żydzi dzięki brakowi polskich konkurentów. Również potrzebny jest czapnik Polak. Zgłoszenia do redakcji.

*

Mistrz kamasznik, Pomorzanin, chętnie osiedli się w jednej z miejscowości województw centralnych (b. Kongresówka). Posiada on doskonale urządzony warsztat kamaszniczy. Ma także pewien kapitalik, dzięki czemu może prowadzić warsztat na większą skalę. Zgłoszenia do redakcji.

*

W powiatowem mieście **Kaliszu,** wojew. Łódzkie, potrzebny jest skład z gotowemi ubraniami męskiemi i damskiemi. Poparcie ze strony społeczeństwa chrześcijańskiego zapewnione. Branża ta jest opanowana wyłącznie przez Żydów. Skutkiem czego zamożna wieś kaliska zmuszona jest zaopatrywać swe potrzeby w składach żydowskich.

Brak jest również w Kaliszu fachowo wyszkolonego czapnika Polaka. Zawód ten wykonywują wyłącznie Żydzi. Zbyt zapewniony. W Kaliszu jest kilka gimnazjów męskich i żeńskich, seminarjum nauczycielskie, szereg szkół powszechnych, 2 pułki wojska (pułk piechoty i pułk artylerji), oraz siedziba dowództwa dywizji. Zgłoszenia do redakcji.

Pisma polskie prosimy o przedruk.

To się nazywa „solidarność rasowa“

Żyd trzymał posterunkowego za usta i krzyczał „ratunku“, a cielęta z nielegalnego uboju zniknęły, jak kamfora

Skierniewice, 26. 3. Niecodzienną przygodę miał post. P. P. w Skierniewicach p. Bernardt, z rzeźnikiem żydowskim Szyją Knopmacherem. Przygoda skończyła się smutnie dla Szyji.

Otóż Szyja zakupiwszy na wsi 7 cieląt i chcąc na nich porządnie zarobić, postanowił cielęta zarżnąć na wsi sam (nierytualnie). Co postanowił, to i uczynił. Załadował swój towar na furmankę i podążył do Skierniewic.

Tu pośliznęła się mu noga, bowiem w mieście zauważył go post. P. P. Bernardt i podszedł, aby go wylegitymować. Szyja widząc, że będzie źle, podskoczył do policjanta i uchwyciwszy go z tyłu zaknebIował mu rękoma usta i począł krzyczeć na całe gardło :ratunku!

Na krzyk Żyda zaczęli wybiegać — jak myszy z nor — współwyznawcy, sądząc, że „biednego“ Szyję napadli jacyś „Huligani endeccy“ — lecz zobaczywszy, że Szyja trzyma policjanta, w mig domyślili się o co chodzi i cielaki z furmanki zniknęły, wraz z całą gromadą Żydów, która przybiegła na krzyk Szyji. Wszystko to działo się z błyskawiczną szybkością i kiedy Szyja zobaczył, że jego towar już jest ukryty, puścił wziętego do niewoli“ post. Bernardta.

Wówczas post. Bernardt, aresztował Szyję i doprowadził go na posterunek, składając o powyższem zajściu zameldowanie. Szyję osadzono w areszcie i sprawę skierowano do prokuratora. Tak to zachowują się „nasi lojalni“ obywatele wobec organów bezpieczeństwa. Czyż trzeba jeszcze dodawać komentarze?

Spekulanci za kulisami zbrojeń

Cały świat się dziś zbroi, choć wszyscy pragną pokoju. Co przyniesie dzień jutrzejszy, wojnę czy pokój? Wszyscy narzekają na ten stan ciągłej niepewności, denerwującej i zniekształcającej życie społeczne.

Ale istnieją ludzie, którzy w tej atmosferze alarmów wojennych czują się najszczęśliwsi. To właściciele akcyj przemysłu wojennego przeważnie w Anglji. Ci spekulanci — jak donosi korespondent „Katholisches Leben“ — zarobili w ostatnim roku 1 400 miljonów szylingów. Akcje 13 fabryk amunicji w czasie ostatnich miesięcy podniosły się od 11,2 do 34,4 — miljonów funtów szterlingów, czyli o 207 proc.

Zarobili również na tej „spekulacji wojennej“ właściciele firm aeroplanowych. Wartość ich akcyj podniosła się bowiem z 23,2 do 38,5 miljonów funtów szterlingów, t. j. o 76 proc. Między temi firmami budowy aeroplanów wojennych znajduje się jedna, dyrektorowie której niedawno podzielili między sobą „zarobek“ w sumie 200 miljonów.

Niełatwo jest jednak nabyć dla zwykłego śmiertelnika te akcje fabryk amunicji: są one zarezerwowane tylko dla wybranych. Spekulanci, którzy mogli jeszcze te akcje nabyć, stali się bogaczami w ciągu jednego dnia. Londyn ma teraz 6 miljonerów więcej niż miesiąc temu.

O ogromnych zyskach Kruppa niedawno też było głośno.

200 ofiar powodzi

Londyn. (Tel. wł). Według doniesień z Nowego Jorku na tereny zalane spadł ulewny deszcz, który spowodował dalszy przybór wód. Liczba ofiar śmiertelnych przekroczyła 200.

Na czasie

Likwidacja strajku

Świetnym przykładem na położenie kresu fali strajków jest sposób zastosowany przez władze w Rumunji.

W mieście Barka zastrajkowano w przemyśle włókienniczym. Po wstępnych rokowaniach przemysłowców i robotników z generalnym inspektorem opieki społecznej Głoddem, zawezwano delegatów obu stron do stolicy do ministerstwa. O 12 w południe zebrali się w gmachu ministerstwa delegaci, insp. Głodd; Komitadżi z miasta Barka (t. zn. wg. naszej terminolgji — wojewoda) nazwiskiem Mocnak-Pałke, który otworzył zebranie. Po chwili insp. Głodd odczytał rezolucję „porozumienia umownego“ i dodał:

— „Pozwoliłem sobie przygotować schemat „wspólności umownej“; proszę panów o podpisanie tego“.

Delegaci spojrzeli po sobie, przeczytali projekt i prawie jednocześnie powiedzieli:

— „Nie mamy pełnomocnictw do podobnego porozumienia“.

— „Trudno. Nie opuszczą panowie pokoju nie podpisawszy porozumienia“.

Zapadła cisza.

Wolno mijają sekundy, minuty, godziny. O 6 po południu wniesiono tace z kanapkami i napój z „herba-mate“ (wg. naszej terminologji — herbata).

Przy drzwiach, po zjedzeniu posiłków przez delegatów, stanęli policjanci, którzy odprowadzali każdego w razie potrzeby do garderoby. Nie wolno jednak było posłać woźnego po papierosy, ani wyjąć posiadanych z płaszczy.

Wreszcie około 3 godziny nad ranem zmordowani i wściekli na wszystko i wszystkich, podpisali umowę.

Coprawda, p. Komitadżi Mocnak-Pałke i insp. Głodd siedzieli również do rana.

Oto, jak w Rumunji załatwia się ze strajkującymi.

Jacek Nowicki.

Jak broni się bolszewickiego „Płomyka“

Katolicka Agencja Prasowa donosi: Jak silnie zareagowały na bolszewicki numer „Płomyka“ rzesze nauczycieli, wymownie świadczy fakt, że zarząd główny Związku nie wydał na 15 marca „Głosu Nauczycielskiego“, rozesłał natomiast do wszystkich członków „Kurjer Poranny“ z dnia 16 marca rb.

Na szpaltach tego pisma w ośmiu artykułach i notatkach, obejmujących tysiąc wierszy druku, p. W. Rzymowski, p. S. M. (chyba p. Stanisław Machowski, redaktor i wydawca w imieniu Z. N. P. „Płomyka“), p. Henryk Ładosz z Polskiego Związku Myśli Wolnej, stały współpracownik Polskiego Radja i „Płomyka“, p. Hanna Marczewska, nauczycielka jednej z prywatnych szkół powszechnych w Warszawie, p. A. Bruski, entuzjastyczny wielbiciel dzieła „cioci Nataszy“, oraz inni niepodpisani nazwiskami autorzy nietylko atakują ostro krytyków, ale nawet zachwalają skonfiskowany przez władze państwowe “Płomyk“ z dnia 2 marca b. r.

W całej tej apologji „Płomyka“ najwymowniejszem jest chyba takie szczere wyznanie:

„Pod pokrywką anonimowo wyrażanej trwogi o duszę dziecka kryje się strach przed postępem społecznym i żal mijających już niestety czasów bez krytycznego i pokornego poddania ludu wobec losu. Dziecko wychowane w wysoko zorganizowanej szkole podniesie sztandar do nowego życia dla mas pracujących. Tego właśnie boją się „oburzone sfery rodzicielskie“ z pod sztandaru społecznej reakcji.“

Jest do dość przejrzyste wygrażanie społeczeństwu polskiemu ideą „postępu społecznego“, reprezentowanego przez wschód Europy. (KAP)

Urzędowe dementi

Nowy Jork. (PAT.) Według „New York Times“, w kołach rządowych zaprzeczają pogłoskom o rzekomej wymianie korespondencji pomiędzy Normanem Davisem a Edenem w sprawie parytetu flot brytyjskiej i amerykańskiej. Sprawa ta niema nic wspólnego z sojuszem. Podsekretarz stanu Phillips podkreślił, iż nie jest przewidywane żadne dalsze porozumienie.

Kołom rządowym w Waszyngtonie specjalnie zależy na wyjaśnieniu tej sprawy, ponieważ uważają one, iż pogłoski o dalej idącem porozumieniu pomiędzy Stanami Zjednoczonemi a Wielką Brytanją mogłyby utrudnić przyjęcie przez Senat układu morskiego opracowanego w Londynie.

Idziemy na „birżę“...

Podziemna robota komunistów w Polsce — Żyd ze sumiastemi wąsami — Dyskusja, jako bezpiecznik i ochrona delegata

Łódź, dnia 26 marca.

Komuniści, podobnie jak przestępcy kryminalni, mają swój specjalny język, którym się porozumiewają, wprowadzając tem w błąd zarówno władze, jak i inne niepowołane osoby. Gwara komunistyczna ma kilkadziesiąt wyrażeń, które znakomicie ukrywają poczynania „towarzyszy“ i chronią ich przed ewentualną „wsypą“ lub innem niebezpieczeństwem.

Rozmowa z niedoszłym komunistą

Właśnie idziemy na „spotkanie“ czyli „birżę“. Oznacza to, że idziemy na zebranie, lub jak kto chce inaczej, na masówkę. Prowadzi nas „towarzysz“, który nie podejrzewa, iż tylko ciekawość powoduje pójścia na „birżę“.

„Birża“ odbywa się przeważnie na przedmieściach miasta, w mieszkaniu prywatnym bezrobotnego, żyjącego w skrajnej nędzy, zadłużonego za komorne — i któremu „jest już wszystko jedno“. Gospodarz tego mieszkania nie jest komunistą, ale za cenę 20 złotych pozwolił na urządzenie w jego mieszkaniu zebrania. Tak to za cenę kilkunastu złotych komuniści korzystują nędzę proletarjatu, narażając go nieraz na wielkie niebezpieczeństwo.

Masówka składała się z 9 osób. — Było nas 2 Polaków, 5 Żydów i 2 Żydówki. Siedzimy sobie, gdzie kto chce i chwilowo zajmujemy się sami sobą. Jedna z Żydówek bez zupełnej żenady wyczesuje sobie włosy gęstym grzebieniem, bijąc najspokojniej wyłapane insekty. Ze wstrętem patrzymy na tę „łowy“ i uważnie wyczekujemy co nastąpi dalej. Na twarzach moich kolegów widzimy czerwone plamy oburzenia, oczy błyszczą złowrogo, lecz hamują się ostatkami sił i czekają.

Czekamy; — ktoś ma jeszcze nadejść. „Birża“ miała się odbyć o godzinie 7 wieczorem — tłumaczy usłużny „towarzysz“, — ale dopuszczalne są opóźnienia, nawet dość duże, ze względów „technicznych“.

Domyślamy się wszystkiego: policja, wywiadowcy, inne przeszkody — wiadoma rzecz.

Idzie on

Wreszcie około ósmej rozlega się dyskretne pukanie i wchodzi jakaś postać. To napewno musi być ten „ktoś“, którego oczekiwali wszyscy. Ucichły się szepty i rozmowy; Żydzi ożywili się nieco, inni zaś wpatrują się w przybysza, aby dobrze sobie go zapamiętać. Z miejsca poznajemy w nim Żyda, którego rysy już zdala sygnalizują wyznanie mojżeszowe. Choć starannie ogolony, sarmackie wąsy w żadnym wypadku nie łagodziły jego rysów, świadczących o odmiennem pochodzeniu. Jednem słowem, pomimo wąsów — Żyd. Potem dopiero dowiedzieliśmy się, że jego wąsy to zręczna charakteryzacja w celach samoobrony.

Przygotowania do mowy nie trwały długo. Żyd zaczął od sytuacji politycznej w kraju. Na pierwszy ogień poszła krótka krytyka posunięć rządu. „Faszyzm“, „kapitalizm“, rządy pułkowników“. Następnie sprawa walki komunizmu z „endekami“.

„Narodowcy — mówił mówca z wielkiem ożywieniem — to garstka zapaleńców, którzy z motykami idą na wiatraki. To kilku burżujów, którzy chcą sobie uzurpować władzę w Polsce za pomocą robotnika i chłopa, wpajając w niego hasła nigdy niziszczalne. Narodowcy to bezduszny tłum, idący w myśl z góry wytkniętego planu przez Kościół, przepełniony doktrynami średniowiecznych poprzedników i samozwańców“.

Dalszym tematem mówcy - Żyda był omawiany miniony strajk włókniarzy, potem przerzucił się na zagranicę, a więc: Japonję, Rzeszę Niemiecką i Hitlera, Nadrenję, Włochy i Abisynję, aby w końcu omówić szeroko „raj sowiecki“. Tutaj mówca szeroko rozpływał się w możliwościach robotnika i chłopa. Nie interesowało to nas — bowiem ten „raj“ doskonale znamy, ale ciekawe było jego naświetlenie z jego stanowiska. Ciekawy jest również język pełen terminów i zwrotów niespotykanych na naszych wiecach i masówkach. Teraz jednak jesteśmy przekonani zupełnie, że mówca nie jest jednym z naszych „krajowych“ agitatorów, lecz jest agentem bolszewickim przysłanym w „ekspresie“ na „robotę“ do Polski.

Dzieci kładźcie na szyny

Przy końcu swego przemówienia mówca poruszył temat najbliższej przyszłości i zakończył je słowami: — Wojna jest nieuniknioną, burżuazja nie widzi innego wyjścia z bagna w jaki pogrążyła nas masy chłopskie i robotnicze. Jednakże wojna ta, to nie wojna o terytorja i ich ręce robocze, to nie wojna o rynki zbytu. Wojna przyszłości towarzysze — to wojna ustrojów! To też — ciągnął dalej żydowski prelegent — z chwilą kiedy powołają was, towarzysze do wojska, pod broń, jestem przekonany, że będzie już wiedzieć, co macie robić, dokąd skierować pierwszy strzał i pierwszy cios bagnetem. Broń wam dana, będzie bronią waszą, a uzbrojony człowiek jest silniejszy 10 razy od nieuzbrojonego. Mając broń w ręku, każdy z was towarzysze powinien przypomnieć sobie swoją przeszłość usianą potem i krwią wyzyskiwaczy rąk waszych i pracy, zrobić rachunek i wypłacić z nadwyżką te wszystkie krzywdy, jakie wy wasze żony i dzieci odbierały, odbierają i będą odbierać od katów kapitalizmu. Dalej mówca zwracając się do Żydówek, począł pouczać, co winna w takich wypadkach robić kobieta-towarzyszka: — Ty, towarzyszko w krytycznym czasie również nie trać głowy i kiedy twój mąż czy kochanek wyjedzie na wojnę, kładź na szyny dzieci swoje, a jeśli ich nie masz, to kładź się sama (?).

Jesteśmy do głębi słowami tego Żydziaka wzburzeni, serca nam biją, jak młotem, gniew w nas wzbiera, jeszcze chwila, a rzucimy się na tego chłystka żydowskiego, by zrzucić go po schodach na zbity łeb. Cała ta jego mowa, to podła i perfidna przewrotność.

Spalenie mostów przez... „dyskusję“

Wreszcie Żyd, spocony, zmęczony skończył swoje wywody. Żydzi przemówienie jego nagrodzili cichemi oklaskami — my milcząc złowrogo. Nastąpiło kilka pytań, kilka odpowiedzi, Żyd łapie za kapelusz i... już go niema. Pierwszą naszą myślą było wysunąć się za nim, wyśledzić i oddać pierwszemu napotkanemu policjantowi, ale na pierwszy nasz odruch... zagradza nam drogę „towarzysz“ i mówi: — Będzie jeszcze dyskusja — nie odchodźcie jeszcze. Acha, tu cię boli, myślimy. No, trudno — siadamy, choć wiemy co znaczy ta „dyskusja“. Względy bezpieczeństwa, wszelkie ostrożności w stosunku do „mówcy“ jest to sprawa najważniejsza.

Prawie całą godzinę toczy się dyskusja, siedzimy jak na rozżarzonych węglach.

Po godzinie wypuszczają nas łaskawie — agent z wąsami jest już napewno daleko i nic mu nie możemy zrobić.

Świeże powietrze i chłód wieczoru przywraca nam równowagę, czujemy się znów mocno jak przed „birżą“ i szczęśliwi, żeśmy wyszli z tego zaduchu i świata zła i występku. W pamięci jednak tkwią nam jeszcze te słowa zbrodnicze, a w szczególności twarz Żyda, pełna, zdrowa i rumiana. Widocznie dobrze jest opłacany i na zdrowie mu to wychodzi. Twarz tę staramy się w naszej pamięci utrwalić, dokładnie zrekonstruować i nigdy jej nie zapomnieć. Może dobry Bóg pozwoli ją spotkać kiedyś, a wówczas biada jej właścicielowi. Sąd i surowy wyrok, byłby najlepsza nagrodą dla takiego łajdaka. (j).

Marzec
27
PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Jana Damasc.
Sobota: Syktusa III pap. Jana Kap.
Kalendarz słowiański
Piątek: Świętobója
Sobota: Bohdara bł.
Słońca: wschód 5,39 zachód 18,18
Długość dnia 12 g. 39 min.
Księżyca: wschód 7,20 zachód 24,44.
Faza: 4 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Sadowskiej-Lancerowej, Zgierska 57, Groszkowskiego, 11 Listopada 15, Karlina (żyd.) Piłsudskiego 54, Rembielińskiego, Andrzeja 28, Chądzyńskiego, Piotrkowska 165, Millera, Piotrkowska 46, Antoniewicza, Pabjanicka 56.

Straż ogniowa: tel. 8.
Pogotowie miejskie: 102.90.
Pogotowie ubezpieczalni: 208.10.
Pogotowie P. C. K. (dla wypadków): 102.40.

TEATRY ŁÓDZKIE

Teatr Miejski — „Był sobie więzień".
Teatr Popularny — „Szyldkretowy grzebień".

KINA ŁÓDZKIE

Adria - Metro — „Wesoła wdówka".
Bajka — „Bunt zwierząt" i „Dwie Joasie".
Capitol — „Noc weselna".
Oświatowy — „Bengali".
Palace — „Mazurka".
Przedwiośnie — „Manewry miłosne".
Rialto — „Baron cygański".
Stylowy — „Wacuś".
Miraż — „Rapsodja Bałtyka".
Ikar — „Złote jeziora" i „Muszę być młody".
Zachęta — „Imitacja życia". — „Wilhelm Teel".

POMÓŻMY BIEDNYM NARODOWCOM
Ofiary w gotówce i w naturze przyjmuje sekretarjat okręg. Stronnictwa Narodowego, ul. Piotrkowska 86, w godz. od 9 do 12 i od 3 do 7 wieczorem.

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 26 b. m. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej: plus 9 st., najniższa: plus 1.5 st. Barometr.: 740.4. Tendencja: stan stałego ciśnienia Wiatry słabe, południowo-wschodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA?

Chłodno, pochmurno z przelotnemi opadami.

Świadomość dobrze spełnionego obowiązku obywatelskiego da ci ofiara w pieniądzach lub w naturze — złożona na Święcone dla najbiedniejszych m. Łodzi w dniach 29, 31. III. oraz 1. IV. 1936 r.
To nie jałmużna — lecz powinność społeczna!

KOMUNIKATY

DO ZARZĄDÓW KÓŁ STR. NARODOWEGO I FIRM CHRZEŚCIJAŃSKICH. Upraszamy wszystkie zarządy kół Stron. Narodowego i firmy chrześcijańskie, aby w sprawach gospodarczych i informacyjno-handlowych zgłaszały się do zarządu okręgowego Str. Narodowego Wydział Gospodarczy, Łódź, Piotrkowska 86 m. 10 i na odpowiedź załączyły znaczek pocztowy za 25 groszy.
Wydział Gospodarczy Stron. Nar. w Łodzi.

NOTUJEMY

Wyjaśnienie. W numerze 63 „Orędownika" ukazał się artykuł p. t.: „Galerja żydowskich wyzyskiwaczy", w którym m. in. zamieszczono nazwisko p. S. Simma, z ul. Gdańskiej 184 przedsiębiorcy budowlanego, a to z tej racji, że został on skazany przez referat karny inspektoratu pracy na 200 zł grzywny. W tej sprawie p. Simm oświadczył, że on od orzeczenia odwołał się do sądu okręgowego, oraz, że przedsiębiorstwo jego jest czysto chrześcijańskie. Ze swej strony prostujemy tę przykrą i krzywdzącą chrześcijańską firmę wzmiankę.

Nowa placówka chrześcijańska. Przy ul. Piotrkowskiej 123 (w podwórzu) tel. 114-40 został założony skład maszyn biurowych, materjałów piśmiennych i szkolnych — tamże naprawa maszyn biurowych. Na składni są: maszyny do pisania nowe i używane, powielacze, taśmy, klisze, numeratory i t. d. Właścicielem jest p. Henryk Baranowski. Nowej placówce szczęść Boże!

Jeszcze sprawa Piątkowskiego

Łódź, 26. 3. W ub. roku z racji aresztowania jednego z najpopularniejszych działaczy „sanacji" łódzkiej, Hipolita Ludwika Piątkowskiego, b. prezesa i komendanta okręgowego rezerwy, z racji nadużyć przy organizowaniu wycieczek kolejowych, podnieśliśmy, że są to wewnętrzne porachunki partyjne „sanacji" i Piątkowski został utrącony przez przeciwników.

Potwierdza to przebieg procesu w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie. Piątkowski został skazany w Łodzi na 10 mies. więzienia i odwołał się od tego wyroku. W sądzie apelacyjnym rzecznik oskarżenia podkreślił, że uniewinnienie Piątkowskiego naraziłoby na szwank autorytet wojewody łódzkiego.

Sąd apelacyjny zmniejszył karę Piątkowskiemu do 6 mies. więzienia, uznając, że działał on na dobro Związku Rezerwistów, który w ten sposób kosztem Skarbu Państwa, mimo otrzymywanych różnych subsydjów, uzupełniał swe fundusze organizacyjne.

Też „dobroczyńcy" bezrobotnych!

Łódź, 27. 3. W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi zasiadł zawiadowca stacji w Lutomlu, 28-letni Bronisław Lenc, oraz dwaj bracia Magosowie, Władysław i Józef, i Józef Olczyk z Łodzi, oskarżeni o wyrabianie posad na kolei lub w leśnictwie.

Dnia 10 sierpnia 1933 r. do prokuratury w Łodzi wpłynęła skarga Stefana Stella, zamieszkałego przy ulicy Targowej 23, przeciw Lencowi i pozostałym, że narazili go na straty w sumie 1.430 zł, obiecując mu posadę, której mu nie wyrobili. Latem 1932 r. Bernaciak Szymon, mieszkaniec Aleksandrowa otrzymał od Józefa Makosa propozycję wyrobienia posady i skierował Bernaciaka do swego brata Władysława w Irenie pod Dęblinem. Ten wziął 100 zł za pośrednictwo i posłał go do Lenca na stacji w Lutomlu.

Lenc wydał zaświadczenie urzędowe z pieczątkami, że od 16 sierpnia 1932 r. został Bernaciak przyjęty w charakterze biletera z pensją 170 zł miesięcznie na stacji w Lutomlu. Równocześnie przyjął od Bernaciaka 100 zł, wysyłając go do Łodzi po dalsze pieniądze. Gdy w terminie Bernaciak stawił się do objęcia posady, Lenc pobrał dalsze 300 zł, lecz posady nie dał. Na skutek nagabywań dał mu wreszcie posadę sezonowego robotnika z płacą 3 zł dziennie. W styczniu 1933 r. utracił Bernaciak tę posadę wskutek zakończenia robót sezonowych. Pieniędzy, pobranych za pośrednictwo, nie zwrócono mu.

W ten sposób poszkodowany został Bernaciak na około 1 500 zł. W podobny sposób poszkodowany został reemigrant z Francji 40-letni Walery Koniarski. Obiecano mu posadę szofera na motorowej drezynie, przyczem Magosowie pobrali za pośrednictwo 300 zł, a Lenc 500 zł. Posady Koniarski nie otrzymał, a gdy nagabywał Lenca o zwrot pobranych pieniędzy, dostał weksle na 200 zł, które jednak były wadliwie wystawione i nie było można ich zaprotestować. Następnie oszuści nabrali w podobny sposób Bolesława Biniewskiego, któremu obiecano posadę leśnika, następnie biletera z płacą ponad 70 zł miesięcznie, lecz posady mu nie dali.

Rozprawa wyznaczona została na 2 dni, dziś ogłoszony zostanie wyrok.

„Nazarejczyk" w Hejnale. W ub. niedzielę sekcja dramatyczna Tow. Śpiew. Hejnał pod dyr. Józefa Pilarskiego, wystawiła misterjum pasyjne w 6 odsłonach pod tyt. „Nazarejczyk". Jakkolwiek wszyscy amatorzy poszczególne role wykonali bez zarzutu, jednak na wyróżnienie zasługują p. p. Żywotek (Judasz) i Kaczmarek (Św. Piotr). Licznie zebrana publiczność, wzruszona dramatycznemi scenami, w pobożnem skupieniu wysłuchała tę przepiękną wielkopostną sztukę. „Nazarejczyk" powtórzony będzie w najbliższą niedzielę t. j. dn. 29 o godz. 17 i 1 po raz ostatni.

JUDAICA

Incydent z Żydami. P. Adam Kropidłowski, zamieszkały przy ul. Strzelców Kaniowskich 26 przechodząc w ub. wtorek ulicą Piotrkowską obok szwargocących Żydów odezwał się pod ich adresem: „precz z ubojem rytualnym do Palestyny", na co Żydzi zareagowali czynnie. Szczególnie dotkliwie Kropidłowski został poturbowany przez Żyda Szumachera Icka, (ul. Sienkiewicza 6). Do incydentu wmieszała się policja, sprowadzając do komisarjatu oprócz wyżej wymienionych jeszcze jednego Żyda Zygmunta(?) Rychtermana. Jakież zdumienie ogarnęło Kropidłowskiego, skoro po spisaniu protokółu obu Żydów zwolniono, a poturbowanego Plaka zatrzymano... w areszcie. Kropidłowskiego zwolniono po kilkunastu godzinach.

Znowu Żydzi... Przeprowadzona została nocna kontrola piekarń, w wyniku której opieczętowanych zostało 5 piekarń, których stan urągał podstawowym zasadom higjeny. Właścicielami piekarń są: Moszek Lancmann, (11 Listopada 84), — Szymszo Berkowski (Zakątna 19); Josek Benczyk, (11 Listopada 74); Lefel (Murarska 18); oraz Kwiatkowski, (Srebrzyńska 101). Wszyscy oni pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej.

Żydowskie zajęcie. Na szosie pod Łodzią zatrzymany został samochód zdążający z Wielunia, w którym przeprowadzona została rewizja. Znaleziono ukryte dwie skrzynie zawierające materjały jedwabne oraz tytoń pochodzenia niemieckiego przemycone nielegalnie z zagranicy. Towary te należały do Rywina Sztajncera z Praszki. Sztajncera oraz jego kuzyna Arona Pelomana zatrzymano. (k)

Wykiwał wspólników. Zygmunt Stańczewski z Kalisza oraz Majer Rubin wspólnie z Ajzykiem Fingerem z Łodzi założyć mieli farbiarnię i wykańczalnię zarobkową i zawarli spółkę. Stańczewski i Rubin, pochodzący z Kalisza wpłacili na poczet umówionych udziałów Fingerowi po 3000 złotych na urządzenie fabryki. Finger wywiązał się z zadania i fabryczkę uruchomił przy ul. Kaczej 3, jednak na własne nazwisko, a ponieważ wystawił obu niedoszłym wspólnikom weksle, pozostało im jedynie dochodzić pretensyj na drodze cywilnej, co wobec zagrożenia upadłością ze strony pomysłowego Fingera zmusiło ich do układów i przyjęcia spłat na okres roczny. Stańczewski będzie miał naukę, że nie należy wchodzić w spółki z Żydami.

Na kogo się zbroją. W żydowskich organizacjach b. wojskowych obecnie czynione są przygotowania do wznowienia wiosennych kursów praktycznych, dla wyszkolenia w ramach przysposobienia wojskowego. Poczynione zostały już starania za pośrednictwem federacji, by organizacje otrzymały dla nauki przydział broni, a nawet o ile się uda, zezwolenia na przeprowadzenie próbnego strzelania. Podczas obrad w organizacji położono nacisk na konieczność rozszerzenia akcji przysposobienia wojskowego wśród Żydów, by stworzyć silne kadry obrońców. Ciekawe, na kogo to Żydzi tak się zbroją i gotują do obrony? (k)

Z RYNKU PRACY

Likwidacja strajku? W dniu wczorajszym odbyła się ponowna konferencja w inspektoracie pracy, w celu zlikwidowania strajku okupacyjnego w fabryce Horaka w Rudzie Pabjanickiej, gdzie strajkuje obecnie 1.600 robotników. Konferencja wobec ustępstw zarówno ze strony firmy, jak i robotników doprowadziła do porozumienia i spodziewane jest wznowienie pracy.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z Polskiego Tow. Turystyczno-Krajoznawczego. W sobotę, dn. 28 bm. odbędzie się wycieczka do Instytutu Propagandy Sztuki na zbiorowa wystawę prac prof. Stanisława Noakowskiego i t. d. Zbiórka i zapisy w parku Sienkiewicza o godz. 17,15 przed wejściem do Instytutu. Opłata dla członków P. T. K. i młodzieży szkolnej 30 gr, dla gości 40 gr. W niedzielę, 29 marca o godz. 9 rano odbędzie się wycieczka do Brzezin autobusem ze stacji autobusowej przy ul. Brzezińskiej 144. Koszt przejazdu autobusem w obie strony wynosić będzie zł 3,20, dla gości 3,40. Zapisy w lokalu Tow. Al. Kościuszki 17 w piątek dnia 27. 3. w godz. od 18 do 20.

KRONIKA GOSPODARCZA

Lustracja fabryk. W ub. latach zdarzały się wypadki pożarów, zakończone śmiercią robotników, którzy ze względu na żelazne okratowanie okien fabrycznych i brak lufcików nie mogli wydostać się z płomieni. Przy tej okazji stwierdzono, że w niektórych fabrykach, przeważnie żydowskich, brak jest urządzeń ochronnych, zabezpieczających przed wypadkami przy pracy. Wydane zostały specjalne zarządzenia ogólne, lecz mimo to w wielu fabrykach dawny stan pozostał bez zmiany. Obecnie ma być przeprowadzona szczegółowa lustracja fabryk i winni niewykonania wskazanych urządzeń pociągnięci zostaną do odpowiedzialności. (k)

Strajk trwa, ceny idą w górę. Strajk trwający w przemyśle kotonowym już drugi tydzień, spowodował znaczną zwyżkę cen pończoch jedwabnych. Zwyżka dochodzi obecnie do 20 procent. Strajk jest na rękę pewnym kołom producentów, gdyż poważnie wzmógł popyt na pończochy ze strony kupiectwa. Poprostu obroty w ciągu bieżącego tygodnia wzrosły prawie o 80 proc. Co się dziwić, że w tych warunkach, fabrykanci odmawiają udziału w konferencji z robotnikami? Na co czeka inspektorat pracy?!

KRONIKA SPORTOWA

Uliczny wyścik kolarski. W niedzielę, dnia 29 marca r. b. Wojewódzki Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym m. Łodzi, urządza kwestę uliczną na najbiedniejszych mieszkańców naszego miasta. Pragnąc przyczynić się do powodzenia tej akcji, Łódzki Okręgowy Związek Kolarski w porozumieniu z Komitetem organizuje kolarski wyścig uliczny i „corso" rowerowe. I. Wyścig dostępny jest dla zawodników licencjonowanych (licencje z roku 1935). Start o godz. 10-ej rano na Bałuckim Rynku, a meta na ul. Rzgowskiej 7 (kuchnia dla najbiedniejszych). Trasa podana będzie do wiadomości na starcie. Startowe bezpłatne. Trzech pierwszych zwycięzców zdobywa nagrody w postaci przedmiotów wartościowych. Zgłoszenia do wyścigu należy kierować pod adresem Sekretarjatu Ł. O. Z. K. do dnia 28 marca br. do godz. 14-ej. II. W „corsie" rowerowem biorą udział wszyscy kolarze zrzeszeni. Rowery (koła) mają być udekorowane jednolicie w kolorze biało-czerwonem, natomiast przy kierownicach mogą być umieszczone proporczyki o barwach klubowych. Na czele korowodu będzie jechał jeden z kapitanów Ł. O. Z. K. Start do „corsa" nastąpi w 15 minut po wypuszczeniu wyścigu, również z Bałuckiego Rynku, gdzie kolarze zostaną zaopatrzeni w transparenty, dostarczone przez Komitet. Trasa prowadzić będzie śladem wyścigu, a rozwiązanie nastąpi na Placu Leonhardta. Wszystkie Kluby, biorące udział w „corsie" otrzymają dyplomy.

Widzew — Makabi 3:1 (0:0). Drużyna robotnicza Widzewa wzięła sobie za przeciwnika żydowską drużynę i zwyciężyła w stosunku 3:1.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Stanisław Kisiel, Gałkówek. Zechce Pan w tej sprawie skomunikować się z Wydziałem Gospodarczym przy zarz. okr. Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86 IV ptr. — Wolnych posad nie znamy.

J. Janicki, Warszawa. Prośbę należy skierować do naszej redakcji centralnej w Poznaniu, ul. św. Marcin 70.

Czapski, Łódź. Z wiersza nie skorzystamy, za słaby. Radzimy popracować nad sobą.

„Szary", Łódź. Niestety, utwór słaby pod względem formy. Temat dobry. Radzimy popracować nad sobą.

Z. Gosiński, Łódź. Dziękujemy za informacje.

„Bezimienny", Łódź. Życzymy dalszej owocnej pracy.

Czytelnik U., Łódź. W Warszawie.

Robotnik B. K., Łódź. Niestety, nie znamy.

H. J. 128. — Niestety nie zamieścimy. Prosimy popracować nad formą i tematyką. Dziękujemy za pamięć.

Ze sceny

„Szyldkretowy grzebień"

Teatr Popularny

Od czasu zmiany dyrekcji w Teatrach Popularnych w Łodzi, stwierdzić należy, że tak repertuar, jak i sztuki djametralnie zmieniły się na korzyść.

Ostatnio wystawiona komedja w trzech aktach p. t. „Szyldkretowy grzebień" z gościnnym występem ulubieńca Łodzi Władysława Waltera, to nowy przebój teatru robotniczego, jakim jest Teatr Popularny. Sztuka niezwykle ciekawa i obfitująca w przezabawne „qui pro quo", wywołuje na widowni salwy śmiechu, zaś wykonawcy są obdarzani szczeremi oklaskami nawet przy podniesionej kurtynie.

Dyr. Fleming (Walter) będąc na wywczasach ze swoją młodą żoną (Kalinowska) poznaje nieznajomą kobietę, która robi na nim silne wrażenie. Pragnie nawiązać romans, umawia się z nią na „randez vous" i w rezultacie nie wie, że popełnia zdradę z... własną żoną. Oczywiście w miarę postępu sztuki naprzód, wszystko się zabawnie komplikuje, wreszcie następuje szczęśliwe zakończenie.

Obecny zespół składający się ze znanych sił aktorskich w „Szyldkretowym grzebieniu" pokazał pierwszorzędny majstersztyk gry aktorskiej. To też wyróżnianie poszczególnych wykonawców byłoby krzywdą dla reszty. Wczorajsza premjera w Teatrze Popularnym wykazała całkowicie, że o ile teatr w dalszym ciągu będzie dawał tego rodzaju rzeczy i posiadał taki zespół artystyczny, byt i istnienie Teatru Popularnego w Łodzi, będzie miało zapewnione poparcie ze strony społeczeństwa całego miasta. (s)

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY-PARCELE

Dom
nowy, piętrowy w Kościanie — sprzedam śpiesznie. Cena 7 500. Właściciel Zbaski, Kopaszewo powiat kościański. zd 26 233

Dom
5 ubikacji, 2 morgi ziemi 3 000,— dom trzymieszkaniowy 4 000,— Dom Zleceń, Poznań, Szkolna 12. zd 26 318

Willę
komfortową, składem, mieszkaniem wolnem wpłaty 14 000, reszta amortyzacja sprzeda Dom Zleceń, Poznań, Szkolna 12. zdg 26 323

Willę
Poznaniu przy tramwaju nowa, komfortowa, trzy mieszkaniowa, ogrodem sprzedam 30.000 Paluch, Poznań, Kantaka 8/9. zd 26 542

Kamienice
domki, gospodarstwa, majątki wszelkiego rodzaju poleca kupna i przyjmuje na sprzedaż. Wynagrodzenie skromne. Grześczyk — Ostrów (Wlkp.) Starotargowa 2. zd 26 643

Kupię
gospodarstwo 30—100 mórg obdłużone, chociażby groziła subhasta. Dokładne warunki, miejscowość do Orędownika, Poznań. zd 26 227

MARECKIEGO **cukierki** zdobyły niską ceną i niezrównaną jakością powszechny rynek zbytu. **Fabryka Cukrów St. Marecki Poznań, ulica św. Wojciecha 28.**

Piekarnia
Obornikach dobrze zaprowadzona spowodu stosunków familijnych za niską cenę zaraz do objęcia. Oborniki, Rynek, narożnik Sadowej. zd 26 427

Około 50 mórg
ziemia, budynki prima, bez wymiaru, wpłaty 13 000 kupi Turkiewicz, Czempin, Zielony Rynek 15. Poznańskie. n 8 114

Rury
cementowe do studzien 80 cm wyrabia i sprzedaje po 3,50 Krzymiński, Swarzędz, ul. Kilińskiego 11. zd 26 406

Kupię
dom 2 mieszkaniowy ogrodem, pięknej okolicy, gotówka bez pośrednika. Oferty cena Orędownik, Gniezno 355. n 8 123

Rzeźnictwa
celem dzierżawy poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 645

Poszukuję
stajni dla konia i miejsca do woza, Warszawska 147, m 5. zd 26 432

Rzeźnictwo
urządzeniem, mieszkaniem wynajmę. Oferty Orędownik Poznań zd 26 673

Rzeźnictwa
poszukuję na wsi parafjalnej lub mieście od zaraz celem zadzierżawienia. Zgłoszenia podaniem bliższych informacyj do Agencji Orędownika, Śmigiel. n 8 116/7

Kilka
morgowe rzetelne mniejsze gospodarstwa od gospodarza wzgl. za jego zgodą zadzierżawię. Dąbek, Łagiewniki, poczta Złotniki. zd 26 446

Piegi szpecą pozbędziesz się ich przez mydło i krem »**Efelis**«

ng 7259/60

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej ceny drobnych.

Pomocnik
obuwniczy z maszyną lub bez szuka posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 419

Młodszy
pomocnik ogrodniczy potrzebny od 1. Żabikowo, p. Poznań, ul. Traugutta 1. zd 26 681

Podróżujący
na cholewki z kaucją potrzebny. Focha 25, skład obuwia. zd 26 434

Popierajcie firmy ogłaszające się w „Orędowniku"

Wielki
wybór kamienic, domków parcel budowlanych na Łazarzu spiesznie sprzedam. Karałus, Poznań, Marszałka Focha 25. zd 26 623

Dom
nowy, składem kolonjalnym, wpłaty 14 000,— willa nowa dwumieszkaniowa, wpłaty 14.000,— Małecki Poznań, Rybaki 20a. zdg 26 639

Dom
nowy przy tramwaju 16.000.— wpłaty 12.000 dochód 2040 rocznie Bloch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 26 544

Dom
2-piętrowy, restauracja, wjazd — ogród, centrum, miasto powiatowe tanio sprzedam. Zgłoszenia Liberski, Zduny. zd 26 647

Dom
piętrowy, piekarnie, miasto pow. okazyjnie sprzedam 10.000 wpłaty 6.000 reszta ugodę. Zgłoszenia Liberski Zduny. zd 26 646

2. PIENIĄDZ

Kto
pożyczy 400 zł, krótki czas, procent, wolne utrzymanie, letnisku, położenie ładne. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 433

Pożyczki
2.500 na dobre rzeźnictwo wspólnika-wspólniczki poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 410

Banknoty
niemieckie, przedwojenne kupię. Oferty Orędownik, Poznań, Św. Marcin 70. zd 26 648

6. OŻENKI

Kawaler
na stałej posadzie szuka skromnej żony, cośkolwiek gotówki. Oferty Orędownik Poznań zd 26 168

Panna
inteligentna, uczciwa, gospodarna, lat 44, szuka męża religijnego, bez nałogów, któremu nie zależy na majątku, lecz na dobrej żonie. Oferty Orędownik, Poznań zd 36 436

7. SPRZEDAŻE

Maszynę słupkową
Mansfelda w dobrym stanie korzystnie sprzedam. Oferty Wojciechowski, Chodzież, Rynek 18. ng 8104

100 mórg
zabudowania welbowane, inwentarze, las 19.000, wpłata 5.000,— Piwiński, Kawiarnia, Wielkie Garbary 14, Poznań zd 26 695

Dom
masywny z chlewem, stodołą i ogrodem na sprzedaż. Agenci wykluczeni. Agentura Orędownika Rawicz. n 8 125

Pompa
do wody system Korona 3 000 ltr godz. jak nowa, cena 40,— sprzeda Malinowski, Stęszew. zd 26 440

Skład
papieru, zabawek, tytoni, dobra egzystencja, miasto powiatowe sprzedam. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 26 509/10.

Gospodarstwo
200 mórg, Międzychód sprzedam korzystnie. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 500

Restaurację
kawiarnię, centrum, wyszynk — salka, mieszkanie z powodu starości sprzedam zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 516

18 mórg
zabudowanie murowane 6.000.— albo 9 zabudowaniem sprzeda właściciel Prynda, Chromiec, — poczta Książ (Jarocin). zd 26 504

11. KUPNA

Kupię
piec do palenia kawy. Oferty dokładną ceną i wielkością do Orędownika, Poznań zd 26 020

Skład
spożywczy lub pieczywa z mieszkaniem kupię Oferty ceną Orędownik, Poznań zd 26 612

Kupię
walce wiatrakowe w dobrym stanie. Zgłoszenia Wojciech Mania, Kluczewo, pow. Kościan ng 8111

Poszukuję
50 gospodarstw 20 dzierżaw, 15 składów, wpłata 3.000 — 40.000 Kaczmarek, Chromiec, poczta Książ (Jarocin). zd 26 503

Kupię
15 mórg dobrej ziemi blisko kolei, gotówka bez pośrednika. — Oferty, cena Orędownik, Gniezno 356. n 8 122

18. DZIERŻAWY

Piekarnię
przepisowa, bezkonkurencyjna, wieś kościelna, objęcie 700 (rok dzierżawy) lub oddam na rachunek. Oferty Orędownik, Poznań zd 26 228

23. ROZMAITE

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych duży wybór. Łódź, Suwalska 7, przy Napiórkowskiego, Szymańska. n 8044

Modelista
cholewkarz, zdolny fachowiec poszukuje stałej posady, obeznany z najnowocześniejszą pracą. Zgłoszenia Agentura „Orędownika", Odolanów, Rynek 4. n 8 028

Skład Fabryczny bielskich fabryk sukna
G. E. RESTEL
Piotrkowska 84 Łódź, Piotrkowska 84
telefon 121-67
Poleca: *Nowości na garnitury i płaszcze dla panów. Materjały na palta i kostjumy damskie.*
n 7086

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych. Najelegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 38 (dawn. Aleksandrowska w pralni). n 8045

MEBLE po bardzo przystępnych cenach poleca:
A. KOPROWSKI
ŁÓDŹ, Zgierska 56.
Wyrób własny — ng 7100

27. WOLNE MIEJSCA

Kierownik
grupy, agentki, inkasenci potrzebni, kawy, herbaty, Polski Przemysł Kawy, Łódź, Kilińskiego 180, Centrala. n 8046

Agentek
agentów domokrążnych na kawy, herbaty poszukuje Centrala, Łódź Kilińskiego 180. n 8047

Fryzjera
damsko - męskiego poszukuje i ucznia. Fryzjer, Kępa Oksywska 55, Gdynia. n 8 120

Krawiec
potrzebny od zaraz. Stęszew, Rynek 15, Stanisław Kuik. zd 26 656

Artystów
cyrkowych na sezon letni poszukuje cyrk „Roxy", Pleszew, ul. Maszewska 8. zd 25 960

Fryzjer
damsko - męski żelazkowa, wodna, dobra siła z kartą rzemieślnicza. Podać warunki. Zgłoszenia Orędownik, Gdynia. n 8 119

Młodszy
pomocnik krawiecki od zaraz potrzebny na stałe. Kazimierz Rozmaciński, Mieścisko, powiat Wągrowiec. zd 26 644

programy radjowe

KRAJOWE

Sobota, 28 marca.

Warszawa — **12.15** pog. roln.: „Łubin słodki i nowe rośl. na pasze"; **14.30** muzyka lekka (płyty): **15.20** giełda.

Sobota, 28 marca.

Toruń — **12.15** utwory skrzypcowe (płyty); **13.30** muzyka lekka z płyt; **15.20** giełda i komun. żeglarski; **18.40** pog.: „Legendy pomorskie"; **18.55** Griega: Suita Peer Gynt nr. 1 (płyty).

Sobota, 28 marca.

Lwów — **13.30** koncert życzeń (płyty): **14.30** muzyka popularna z płyt: **15.20** giełda: **18.15** „Wilhelm Tell" opera (płyty): **19.00** pog. „Kilka nowych książek naukowych autorów lwowskich".

Sobota, 28 marca.

Katowice — **12.15** pogadanka, **13.30** lekcja j. polskiego: **13.45** lekka piosenka (płyty): **14.30** muzyka lekka z płyt: **17.15** nowości z płyt; **18.40** skrzynka dla dzieci: **18.55** muzyka lekka (płyty).

Sobota, 28 marca.

Kraków — **12.15** utwory w wyk. kwintetu sycylijskiego (płyty): **13.30** poł. koncert popul. (płyty): **14.30** muzyka z płyt; **17.15** najnowsze nagrania na płytach: — **18.55** muzyka z płyt: **19.00** rec. „Ballada o świątkarzu" — Zegadłowicz.

Sobota, 28 marca.

Łódź — **12.15** Liszt: rapsodja węgierska nr. 2: **13.30** różne rytmy z płyt: **14.30** płyty z W-wy: **18.40** pog. „Wśród małych ludzi" (dzieci Łodzi): **18.50** pog.: „Liga morska i kolonjalna": **18.55** muzyka baletowa (płyty).

OGÓLNOPOLSKIE

Sobota, 28 marca.

6.30 audycja poranna: **11.57** sygnał czasu: **12.03** dziennik południowy: **12.25** koncert w wykonaniu orkiestry kameralnej z Wilna: **13.25** chwilka gospodarstwa domowego: **15.00** „Śledź" — fragment z powieści Z. Badowskiej „Dzwony w Leningradzie" (obrazek obyczajowy z współczesnej Rosji): **15.15** „Nasz handel morski" (Wilno ma aud. lok.): **15.30** zespół kameralny Niny Mańskiej: **16.00** lekcja języka francuskiego: **16.15** słuchowisko dla dzieci młodszych p. t. „2 plus 2 = 4" Stanisława Sojeckiego z muzyką W. Buchwalda z Poznania: **16.45** — „Cała Polska śpiewa": **17.00** — „Polacy na dalekich lądach i morzach" — odczyt „O Pawle Ed. Strzeleckim, który górom Australji nadawał polskie nazwy" (z Łodzi); **17.15** nowości z płyt: (Katowice, Kraków, Poznań nadają audycje lek.). **17.45** „Świat naszych roślin": „Jodła" — pogadanka; **17.50** „Mówmy o prowincji" — „Zanik prowincji" — pogadanka z Krakowa: **18.00** koncert solistów w wyk. Fel. Krysiewiczowej-Parkowskiej (śpiew). — Irena Kurpisz-Stefanowa z Torunia) i Zdz. Jahnke (skrzypce) z Poznania; **19.45** pogadanka aktualna; **20.00** „Comic-jazz-Revue". Lekka audycja w wyk. ork. jazzowej i solistów ze Lwowa: **20.45** dziennik wieczorny; **20.55** obrazki z Polski współczesnej; **21.00** audycja dla Polaków zagranicą — „Obrazki z dziejów mieszczaństwa polskiego": **21.30** „Wesoła Syrena" — audycja p. t. „Dawny znajomy": **22.00** koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego z udziałem Sergjusza Benoni'ego (śpiew): **23.05** — muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na sobotę:

17.30 Moskwa (Kom.). Koncert solistów. **17.40 Brno.** Pieśni Beethovena.

18.00 Koenigswust. Pieśni i tańce ludowe. **Hamburg.** „Świeży powiew" — koncert ork. **Bruksela flam.** Recital fort. **Kolonja.** Muzyka popularna. **18.45 Moskwa. (Kom.).** „Cichy Don" — opera Dzierżyńskiego.

19.00 Frankfurt. Wiązanka melodyj. **Koenigswust.** Koncert ork. detej. **19.10 Wiedeń.** „Jedna jedyna noc" — operetka Stolza. **19.15 Praga.** Wesołe piosenki. **19.20** — **Monachjum.** Sonata A-dur Boccheriniego. **19.30 Sztockholm.** Kabaret. **19.40 Brno.** „Król Paryża" — operetka Offenbacha.

20.10 Koenigswust. Wesołe melodje. **Monachjum.** Wieczór rozmaitości. **Królewiec.** Koncert rozrywkowy. **Kolonja** Wielki koncert ork. **Lipsk.** Wesoły wieczór. **Berlin.** „Berlin tańczy". **20.35** — **Medjolan.** „Tristan i Izolda" — opera Wagnera (tr. z Opery Król).

21.00 Bruksela flam. „Baron cygański" — operetka Straussa. — **Kaunas.** Koncert fort. f-moll Chopina. **21.15 Paris P. T. T.** „Flet czarodziejski" — opera Mozarta (tr. z Opery). **21.30 Anglja. (Nat. Progr).** Radiorewja. **21.45 Radio Paris.** „La foret bleue" — baśń muzyczna Auberta.

22.00 Poste Parisien. Koncert orkiestrowy. **Sztockholm.** Muzyka taneczna. **22.05 Luksemburg.** — Koncert symf. **22.10 Wiedeń.** — Koncert Chopinowski w wyk. Fr. Łukaszewicza. **22.30 Praga.** Muzyka taneczna. **Koenigswust.** „Nocna muzyczka". **Lipsk.** Koncert ork. detej. **Anglja.** (Reg. Progr.). Koncert ork. banjolistów.

23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". **Budapeszt.** Muzyka taneczna. **23.05 Wiedeń.** Muzyka taneczna. — **23.10 Anglja** (Reg. Progr.). Muzyka taneczna. **23.30 Strasburg.** Muzyka taneczna.

24.00 Frankfurt. Koncert rozrywkowy **Berlin.** Muzyka taneczna. **Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. **0.15 Radio Paris.** Muzyka lekka.

„**Iskra**" – **baterje** – – **anody** –

A. Piechocki, Poznań, Wożna 12
Pg 2955/6-9.74/5

RESZTKI
duży wybór na ubrania męskie i palta oraz wełny damskie poleca
A. Wasilewska Łódź
Nawrot 13. Wejście z bramy.
ng 7 406

Humor zagraniczny



Przezorny mąż.
— Kucharka zachorowała, dzisiaj muszę sama gotować obiad. Co ci mam przygotować?
— Pudełko sardynek, trochę wątrobianki, sera i owoców.
(„London Opinion"). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5.00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr. każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



34)

Powieść z angielskiego przez E. L. Bulwera

— Glauku, Glauku! ... — wyrzekła głosem umierającym Nidja i padła bez zmysłów u nóg Ateńczyka.

— Kto mnie woła?... Jona!... śpieszmy na jej ratunek!... gdzie jest moje żelazo?... ha! już je mam; Jono! biegnę! biegnę!...

Wyleciał z domu i, przebiegając ulice, roztrącał przechodniów. Glaukus przebył najludniejszą część miasta i, sądząc zawsze, że słyszy wołającą ratunku Jonę i śpieszy do jej mieszkania, znalazł się nakoniec w samotnem ustroniu, w miejscu, wybranem przez Olinta do stanowczej rozmowy z Apaecidesem.

Potworna zbrodnia Arbacesa

Już gwiazdy pogodnej nocy błyszczały na całym okręgu niebios, gdy niecierpliwy, chociaż jeszcze niezupełnie wyzdrowiały, Arbaces udał się do mieszkania Diomeda, chcąc się dowiedzieć, czy Julja spełniła swój zamiar w podaniu miłosnego napoju ohydnemu jego rywalowi i jaki stąd wynikł skutek. Powiedziałem, że w owej epoce Rzymianie, wychodząc z domu, mieli zawsze przy sobie tabliczki i używane do pisania na nich style (rylce), podobne do dzisiejszych sztyletów zbójeckich we Włoszech; tą bronią zapalczywy Kasjusz wobec zebranego senatu przeszył serce zwycięzcy Pompejusza; w ręku Arbacesa była ona straszniejszą jeszcze bronią.

Nic wspanialszego nad światło księżyca na południowem niebie. W tym szczęśliwym klimacie mrok wieczora tak jest krótki, iż zaledwie może być dostrzeżonym: przez chwilę purpurowy blask zachodu przybiera kolor mniej żywy, cień jeszcze jest blady i przezroczysty; nagle giną ostatnie słońca promienie, błyszczą miljony gwiazd, wschodzi złocisty księżyc i noc zaczyna swoje ciche panowanie nad ziemią.

W środku poświęconego Cybeli gaiku wznosiła się mała świątynia tej bogini; białość jej murów, otoczonych ponurym cieniem drzew, miała w sobie coś uderzającego. Tu krokiem ostrożnym, lecz pośpiesznym, przybył znajomy nam Kalenus, i przedzierając się przez gęstwie splecionych z sobą gałęzi, ukrył się w miejscu tak zewsząd osłonionem, że wiedzący nawet, iż się w niem znajduje, niełatwo znaleźćby go potrafił. Wkrótce usłyszał bliski głos Arbacesa, który, śpiesząc do Diomeda, spotkał się z idącym do Olinta Apaecidesem.

— Apaecidesie — mówił Egipcjanin, — ostatni raz naszego widzenia się był dla nas nawzajem nieprzyjemny; pragnąłbym pomówić z tobą, bo chcę jeszcze mieć w tobie mojego ucznia, mojego przyjaciela.

Zadrżał Apaecides, poznawszy głos wroga swojej młodości. Stanął i, wpatrując się w niego wzrokiem nienawiści i pogardy, zawołał:

— Zbrodniarzu! a więc i piekło cię nawet przyjąć nie chciało!... lecz nie spodziewaj się więcej schwytać mnie w swoje ohydne sidła!

Dumę obrażonego temi słowy potomka królów wydały drgające jego usta i ognisty rumieniec gniewnego czoła.

— Ciszej! — rzekł głosem przytłumionym — gdyby cię inne miało usłyszeć ucho...

— I śmiesz mi grozić jeszcze!... a gdyby całe miasto słyszało wyrazy mojej pogardy dla ciebie?

— Natenczas!... lecz słuchaj mnie raczej. Gniew twój widzi we mnie występnego uwodziciela cnotliwej Jony... masz słuszność; była to chwila obłąkania, dzieło trawiącej mnie zazdrości. O, jakżem drogo opłacił tę chwilę mojego szaleństwa!... Przebacz!... Arbaces, którego czoło nie zgięło się dotąd przed nikim z śmiertelnych, błaga cię, abyś mu raczył przebaczyć. Więcej jeszcze, chcę błąd mój naprawić. Czemże jest związek z tym płochym Ateńczykiem obok ofiarowanego przezemnie?... Posiadam bogactwa niezliczone; świetność mojego rodu wynosi mnie nad tych wszystkich, których Rzym i Grecja mieni wielkimi; znasz wyższość moich umiejętności... tak, oddaj mi rękę twojej siostry, a wszystko i życie moje poświęcę dla niej i dla ciebie.

— Niegodny! choćbyś mnie znalazł dość nikczemnym, abym się mógł zgodzić na to, wiedz, że Jona brzydzi się nawet tem powietrzem, którem pierś twoja oddycha. Co do mnie, mógłbym ci przebaczyć twoje bezecne ze mną kuglarstwa; lecz tego, żeś mnie chciał uczynić twoim wspólnikiem, istotą, podobną do ciebie... nigdy! Drżyj! nadchodzi godzina, w której dam poznać światu ciebie i twoich fałszywych bogów... drżyj! zerwę zasłonę, ukrywającą wszeteczność życia twojego, upadnie bałwan Izydy i królewskie imię Arbacesa stanie się przedmiotem pośmiewiska, wzgardy i obrzydzenia.

Egipcjanin obejrzał się wkoło, chcąc się upewnić, że nikt go słyszeć nie będzie i, rzuciwszy na młodego kapłana spojrzenie, którego okropność nie zmieszała jednak śmiałego wyznawcy nowej wiary.

— Niebaczny! — zawołał półgłosem — strzeż się! I rozważ wprzód, nim odpowiesz na moje zapytanie: Czy twoja bluźniercza mowa jest tylko wybuchem bezsilnej nienawiści, czy istotnem wyznaniem osnutego w obłąkanej myśli przedsięwzięcia?

— Mówiłem, natchniony przez jedynego, prawdziwego Boga, którego najwyższa sprawiedliwość wyznaczyła już dzień, mający odkryć piekielną szpetotę twej duszy. Drżyj, podły czarnoksiężniku!

Wszystkie namiętności, wrodzone mieszkańcom kraju, w którym się urodził, wszystkie te ogniste i dzikie namiętności, które ukrywał pod płaszczem pozornej filozofji, zawrzały w czarnej duszy Egipcjanina. Widział przed sobą nieprzyjaciela, który mu groził wykryciem jego fałszywej i zbrodniczej mądrości... Miłość, chwała i samo życie nawet w niebezpieczeństwie!... Wiedział już, że Apaecides przyjął wiarę chrześcijańską, znał nieustraszoną niczem gorliwość jej wyznawców... Lecz ten obecny nieprzyjaciel był w jego mocy... Porwał zbójeckie żelazo i utopił je po dwakroć w sercu chrześcijanina.

Padł Apaecides, nie wymówiwszy jednego słowa, nie wydawszy jęków, poprzedzających śmierć.

Arbaces patrzał czas niejaki na leżącą ofiarę jego wściekłości z tą zwierzęcą radością, którą widok pokonanego nieprzyjaciela upaja hordy podobnych mu złoczyńców; lecz wkrótce myśl o własnem niebezpieczeństwie kazała mu opuścić miejsce zabójstwa; Otarł skrwawione żelazo i miał już odejść, gdy spostrzegł idącego ku sobie Ateńczyka.

— Ach! — mówił do siebie, — łaskawe przeznaczenie chce, abym za jednym razem, pozbył się dwóch moich nieprzyjaciół... — i skrył się za drzewo, jak czyhający na zdobycz tygrys, czekając zanim się zbliży.

Nieszczęśliwy Glaukus, którego wzrok obłąkany i twarz wybladła dały poznać Egipcjaninowi skuteczność piekielnego napoju czarownicy, szedł krokiem chwiejnym aż do miejsca, gdzie go zatrzymał ubroczony we krwi trup Apaecidesa, i upadł na martwe ciało chrześcijanina, uderzony silnym razem Arbacesa, który przygniótłszy go kolanem wołał:

— Hola! obywatele, hola! na pomoc!... zbliżcie się tu... Mord!... mord. Na pomoc, gdyż morderca ucieknie.

To mówiąc, przycisnął nogą pierś Glauka; próżną jednak była ta ostrożność, bo Grek odurzony napojem i swym upadkiem leżał nieczuły i nieruchomy, a z piersi wydobywały się tylko niezrozumiałe dźwięki.

Nim zbiegły się tłumy ludzi, Egipcjanin doznał pewnych wyrzutów sumienia; pomimo swe zbrodnie, był człowiekiem. Stan Glauka, bezbronnie leżącego na ziemi, jego przerywane słowa, obłąkany rozum dotknęły więcej, niż śmierć Apaecidesa, i rzekł zcicha do siebie:

— Biedna istoto! gdzie twój rozum? gdzie teraz twoja dusza? Mógłbym cię oszczędzić, bo już nie jesteś moim rywalem, lecz spełnić się musi przeznaczenie. Moje bezpieczeństwo wymaga, abym cię poświęcił!

To rzekłszy, zaczął krzyczeć głośniej, niż przedtem, a dobywszy sztylet z zapasa Glauka, zbroczył go we krwi płynącej z ran zamordowanego i położył go przy trupie. Tymczasem przybiegali zadyszani obywatele; niektórzy nieśli pochodnie, których blask posępnie oświecał liście drzew.

— Podnieście to ciało, — rzekł Egipcjanin, — i strzeżcie pilnie mordercy.

Gniew i oburzenie ogarnęły obecnych, gdy w martwem ciele poznali kapłana świętej i czcigodnej Izydy; ale zdziwienie ich nie miało miary, gdy w rysach oskarżonego poznali świetnego Ateńczyka, przedmiot powszechnego uwielbienia.

— Glaukus! — zgodnie ozwały się głosy, — czy podobna?

— Prędzejbym sądził, — rzekł jeden do ucha sąsiada, — że sam Egipcjanin jest mordercą.

W tej chwili przedarł się przez zwiększającą się bardziej ciżbę Centurion.

— Jakto! krew! gdzie zabójca?

Obecni ukazali Glauka.

— On!... Na Marsa! prędzejby go poczytać można za ofiarę. Kto go oskarża?

— Ja! — rzekł dumnie Arbaces, gdy kosztowne kamienie, okrywające jego szatę, uderzyły wzrok żołnierza. Przekonał się wnet, że był to świadek godzien wiary.

— Przebacz mi; jak się nazywasz? — rzekł.

— Arbaces. To imię dosyć znane w Pompei! Gdym przechodził przez gaj, spostrzegłem, jak Grek i kapłan Izydy rozmawiali z sobą z wielką żywością. Zadziwiły mnie gwałtowne poruszenia i głos wściekły pierwszego; zdawał się pijanym, czy szalonym. Nagle podniósł styl; rzuciłem się, aby cios wstrzymać, lecz zapóźno! Już był dwa razy ugodził swoją ofiarę, gdy przejęty okropnością i oburzeniem obaliłem mordercę. Żadnego mi nie stawił oporu, i utwierdziłem się w przekonaniu, że w chwili spełnienia zbrodni miał obłąkany rozum; wracając bowiem z ciężkiej choroby, nie mogłem mocno uderzyć, a Glaukus widzicie, silny i młody.

— Otworzył oczy... rusza ustami, — rzekł żołnierz, — cóż masz powiedzieć, niewolniku?

— Ach! ach! uczyniłem, com powinien. Gdy stara czarownica rzuciła na mnie swojego węża czy mógłbym inaczej postąpić? Lecz jestem chory... osłabiony... zakłuło mnie płonące żądło węża. Odnieście mnie do łoża i przywołajcie lekarza. Sam nawet stary Eskulap pospieszy, gdy mu powiecie, żem Grekiem. Ach! litości! miłosierdzia! płonę. Ogień pożera głowę i szpik moich kości.

To rzekłszy, upadł na ręce obecnych, wydając jęk straszny.

— Stracił rozum, — rzekł żołnierz z miną politowania. Kto go widział dnia dzisiejszego?

— Ja, rzekł jeden z widzów. — Przechodził dziś rano koło mojego sklepu i mówił ze mną. Zdawał się być zdrowym zupełnie, a nawet silniejszym od wszystkich.

— I ja go widziałem przed pół godziną — rzekł inny — biegł przez ulicę, mówiąc do siebie i czynił dziwne poruszenia, tak właśnie, jak opisał Egipcjanin

— To potwierdza oskarżenie; czyn, zdaje się, nie podlegać żadnemu powątpiewaniu. Trzeba go zaprowadzić do pretora. Jaka szkoda! Taki młody i taki bogaty! Ale zbrodnia okropna. Mord kapłana Izydy, okrytego pontyfikalną szatą i u stóp najstarożytniejszego z naszych ołtarzy!

Słowa te żywiej przypomniały zebranym tłumom okropność świętokradzkiego czynu, którego nikt nie zważył dostatecznie w pierwszej chwili ciekawości i oburzenia. Każdy wzdrygnął się, przejęty pobożną zgrozą.

— Niedziw, że ziemia zatrzęsła się, gdy taki deptał ją potwór.

— Do więzienia! do więzienia! — wołali wszyscy.

Ostry głos radości przemógł powszechną wrzawę:

— Zwierzęta już teraz mieć będą gladjatora!

Był to głos młodej kobiety, której rozmowę z Medonem przytoczyliśmy poprzednio.

— Prawda!... prawda... to bardzo stosowne dla nadchodzących igrzysk zdarzenie!... — ozwały się inne głosy i od tej chwili znikła wszelka litość nad oskarżonym. Jego młodość i piękność zdolniejszym go jeszcze czyniły do szranek.

— Przynieście deski lub nosze, aby umieścić to ciało — rzekł Arbaces — zmarły kapłan Izydy nie jest pokonanym gladjatorem, aby go pospolite ręce dotykać miały.

Na te słowa obecni z uszanowaniem umieścili ciało Apaecidesa na ziemi, a niektórzy z nich pobiegli po nosze.

W tej chwili ciżba rozstąpiła się i stanął przed Arbacesem Olint-chrześcijanin. Oko jego, pełne boleści i niewysłowionej okropności, zatrzymało się najpierwej na zakrwawionej piersi i rysach twarzy zmarłego, malujących cierpienia gwałtownego zgonu.

— Zamordowany! — rzekł. — Jest to zapewne skutek twej gorliwości! Odkryli szlachetny twój zamysł i śmiercią twą ubiegli swoją sromotę!

Podniósł potem głowę i spostrzegł nagle poważne oblicze Egipcjanina.

Wstręt i obrzydzenie na widok tak niebezpiecznego i tak zbrodniczego człowieka odmalowały się na twarzy chrześcijanina. Wyciągnął prawą rękę ku Arbacesowi i rzekł głosem dźwięcznym i uroczystym:

— Ciało to świadczy o popełnionym mordzie! Lecz gdzie morderca? Wyjdź naprzód, Egipcjaninie, gdyż, przez Boga żywego, ty nim jesteś!

Trwoga i zmieszanie owadnęły na chwilę ponurą twarz Arbacesa; ale, gdy spostrzegł zdziwienie widzów na tak nagłe i gwałtowne oskarżenie, przyszedł natychmiast do siebie i rzekł ze wzgardą i oburzeniem:

— Znam oskarżyciela mojego i łatwo przenikam jego pobudki. Bracia, dowiedzcie się, że człowiek ten jest najgwałtowniejszym z Nazarejczyków lub chrześcijan, jak siebie sami mianować zwykli! Czy dziwić się należy, że w złości swej oskarża Egipcjanina o morderstwo kapłana Izydy?

— Znamy go, znany nam ten pies! — liczne wołały głosy. — To Olint-chrześcijanin, albo raczej ateusz, nie wyznający bogów!

— Ucieszcie się, bracia! — rzekł Olint z godnością — wysłuchajcie mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Trzy godziny w piekle

Niesamowita i budząca grozę wyprawa w głąb krateru wulkanu Stromboli

Gdybyśmy sobie uprzytomnili, że stąpamy po cienkiej skorupie ziemskiej, pod którą kotłuje kipiel wrzącej lawy, niefrasobliwość nasza zamieniałaby się nieraz w przestrach. Lecz dobrze się dzieje, że nie zaprzątamy sobie głowy tem, co się odbywa w łonie naszej ziemi. Wystarcza, że interesują się temi zagadnieniami uczeni geolodzy, którzy

z narażeniem własnego życia próbują odsłonić rąbka zasłony.

kryjącej przed oczami naszemi piekło ziemskie. Do tych zuchwalców należy profesor Arpad Kirner, który niedawno temu spuścił się w głąb krateru wulkanu Stromboli, położonego na jednej z wysp Liparyjskich, na północny wschód od Sycylji.

Przygotowania do tego karkołomnego przedsięwzięcia

— pisze prof. Kirner — wymagały bardzo starannych studjów specjalnych. Ekwipunek mój składał się z ubrania asbestowego, ogniotrwałych rękawic i butów, hełmu, chroniącego głowę od spadających kamieni i rozpalonego popiołu, długiej liny asbestowej, aparatu z tlenem do oddychania i licznych przyborów naukowych. Przyjaciele moi i

kilkunastu najsilniejszych i najodważniejszych mieszkańców wyspy

towarzyszyło mi w tej wyprawie. Obwiązano mnie liną asbestową, obsługiwaną przez rodzaj kołowrotu. Spuszczając się coraz niżej, poczynałem rozróżniać okropne czarne, czerwone i żółte ściany krateru, z których szczelin wydobywały się trujące wyziewy. U spodu rozpoznawałem napełnione dymem otwory. Wreszcie napotkały nogi moje na gorący, ale twardy grunt. Temperatura ziemi była rozmaita. W niektórych miejscach wynosiła ona przeszło 80 stopni C, podczas gdy temperatura powietrza nie przekraczała 50 stopni.

Atmosfera przesycona była wyziewami siarczanemi.

Rozpocząłem natychmiast badanie dna i udałem się do owych otworów, podobnych do olbrzymich szybów o średnicy 3—10 m. Wśród ogłuszającego huku z paszczy tych szybów strzelały w górę potężne fontanny lawy, lecz słupy wybuchającej w górę lawy miały znacznie mniejszą średnicę, niż szyby, co umożliwiało mi podejście do ich krawędzi. Poprzez chmurę pary i różnobarwnego dymu dostrzec było można

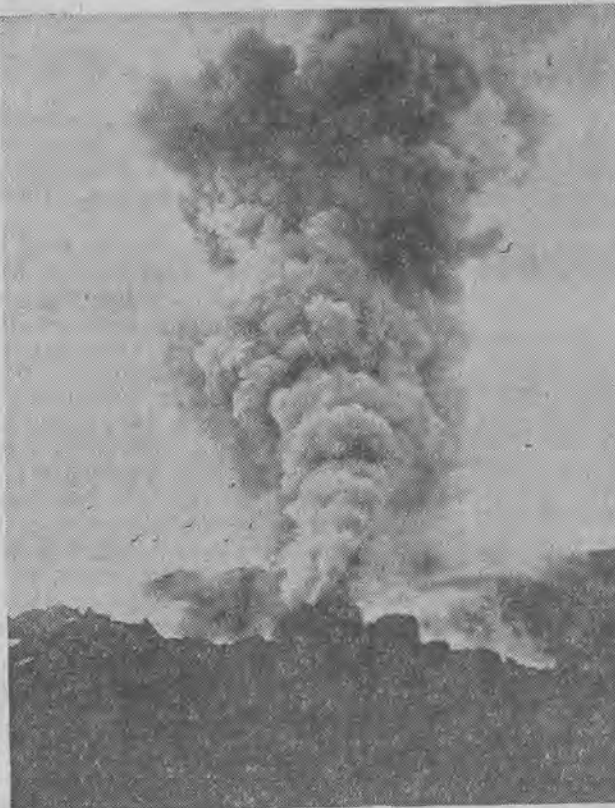
jezioro wrzącej i pieniącej się płynnej lawy,

w tajemniczy sposób kotłującej. W pewnej chwili zauważyłem, jak powierzchnia tego ognistego jeziora poczęła powoli ale stale wzrastać, aż wspięła się do wewnętrznej krawędzi lochu, by wybuchnąć w górę ognistą fontanną. Zaledwie zdołałem schronić się w bezpieczniejsze miejsce, gdy nastąpił wybuch.

Rozżarzone skały poczęły fruwać w powietrzu.

W chwilę potem ogłuszony zostałem straszliwym hukiem. Potężny słup lawy, kamieni i rozżarzonych brył kamiennych, z których niejedne ważyły chyba ponad 20 centnarów, wyrzucony został z otworu w górę. Część skał wpadła z powrotem do krateru. Reszta staczała się po stokach wulkanu do morza. Był to widok okropny, ale przez swą grozę tak fascynujący, jak drugiego chyba nie doznam.

Badania moje trwały trzy godziny, które wydawały mi się wiecznością.



Gęste kłęby dymu zwiastują zwykle wybuch wulkanu. Zdjęcia nasze przedstawiają jeden z najgroźniejszych wulkanów, mianowicie Wezuwjusza. Na świecie czynnych jest 231 wulkanów, w tej liczbie w Europie znajduje się 8, w Azji 93, w Ameryce 78, w Afryce 7, pozostałe na wyspach oceanu Spokojnego i Atlantyckiego.



Panowałem nad sobą całkowicie, i tylko dzięki temu udało mi się wyjść cało z tej okropnej sytuacji. Po dokonaniu zdjęć fotograficznych i zebraniu licznych prób gazów i kamieni dałem sygnał, by mnie wydobyto z tego piekła. Wróciłem bezprzytomny, a krew buchała ustami i nosem. Lecz ostatecznie zwiedzenie piekła na ziemi nie pociągnęło dla zdrowia mego żadnych dalszych ujemnych skutków.

W. i P.

Stare obyczaje giną w Japonji

Coraz więcej dawnych obyczajów zanika w Japonji, ustępując europejskim zwyczajom i formom. Jak donosi prasa japońska, zniesiony został ostatnio charakterystyczny dla dawnych tradycyjnych obyczajów urząd pośrednika małżeńskiego, t. zw. Nako-Odo. Zadaniem Nako-Odo było czuwanie nad przyszłemi małżonkami w okresie narzeczeńskim oraz organizowanie uroczystości ślubnych, w czasie których przestrzegane być musiały i zachowane wszystkie szczegóły i obrzędy przekazane przez skomplikowaną tradycję. Obecnie jednak młodzi ludzie w Tokio i Nagasaki pragną mieć całkowitą swobodę w okresie narzeczeństwa i uwolnić się od nadzoru wścibskiego Nako-Odo, który zdzierał niejedną parę sandałów, odwiedzając bezustanku domy, których członkowie mieli zawrzeć związek małżeński.

Wraz z oryginalną dla tradycji japońskiej postacią Nako-Odo zniknie zapewne i stare przysłowie japońskie. Przysłowie to mówi o tych, których najbardziej strzec się trzeba w życiu. Unikać więc należy najpilniej: „rąk złodzieja kieszonkowego, rogów byka, tylnych nóg konia, objętości męża stanu i... języka Nako-Odo". (z)

Księżna z jedną koszulą

W dawnych czasach nawet książęta i hrabiowie nie lubili zmieniać zbyt często bielizny

W dawnych wiekach było w zwyczaju oszczędzać na... bieliźnie. Nawet królowie i książęta — jak dowiadujemy się z zapisków kronikarskich —

zmieniali bieliznę bardzo rzadko...

Pożółkłe księgi dają świadectwo, że infantka hiszpańska Donna Izabella Clara Eugenja, gdy małżonek jej wyruszał na zdobycie Ostendy, złożyła ślubowanie, że koszuli, którą nosiła przy pożegnaniu męża, nie zmieni aż do chwili powrotu infanta po zdobyciu opornego grodu. Losy zaś tak zrządziły, że zdobywanie nieprzyjacielskiej twierdzy trwało całe cztery lata, więc Izabella zmuszoną była,

przez cały ten długi okres czasu obywać się bez świeżej bielizny.

Zresztą okoliczność ta w ówczesnych pojęciach nie miała w sobie nic poniżającego lub hańbiącego; przeciwnie, infantka „bohaterstwem" swem wzbudzała ogólny podziw.

Szczególnym zwolennikiem czystości, nie był, jak się zdaje, król angielski Henryk VIII, gdyż zwłaszcza Anna Boleyn skarżyła się niejednokrotnie gorzko na skąpstwo króla małżonka, żaląc się, że posiada wszystkiego tylko cztery znoszone koszule. O wiele szczodrobliwszym w bieliźnie był król francuski Henryk IV, który poszczycić się mógł

posiadaniem aż dwunastu koszul,

cóż, kiedy większość ich była podarta! Tem niemniej władca ten przewyższał w zasobach bieliźniarskich współcześnika swego króla Karola angielskiego, rozporządzającego tylko trzema — podartemi koszulami i dwoma chusteczkami do nosa. Caryca Katarzyna II zwierzyła się kiedyś jednej z frejlin dworu, że gdy przybyła do Rosji, to

cała jej wyprawa składała się z pięciu koszul.

O fakcie, że podarunek imieninowy zamiast radości, obdarowanemu przyczynić może kłopotu, przekonał się markiz de Sorbiere, któremu życzliwie dlań usposobiony papież Klemens IX przesłał w darze większą ilość koronkowych mankietów. „Na Boga! — zawołał markiz. — Jego Świątobliwość obdarzył mnie mankietami, a ja wcale nie posiadam koszul!"

Z szczególnemi trudnościami związane było w owe czasy

pranie koszul na której to manipulacji niewielu tylko się znało.

To też w związku z tem, bielizna odbywała dalekie podróże, aby poddaną zostać zabiegowi prawidłowego czyszczenia. I tak: niejaka Filipina Weiser, córka zamożnego kupca w Insbruku i wielka modnisia, koszule swe posyłała do prania do jednego z klasztorów w Florencji. Zaś paryskie elegantki miały znów więcej zaufania do praczek holenderskich.

Czystość holenderska widocznie już w owe czasy znana i ceniona była

w Europie, gdyż królowa angielska Elżbieta sprowadziła dla potrzeb dworskich cały sztab praczek i prasowaczek z Holandji, które pozostawały pod rozkazami „pierwszej królewskiej krochmalarki", słynnej później lady Mary Dingham.

Wielu członków dawniejszych rodzin panujących, nie uważało problemu czystości za rzecz szczególnej wagi. Szczytny wyjątek stanowiła cesarzowa Józefina, małżonka Napoleona I. Stosownie do wykazu „Inwentarza dworskiego", monarchini ta posiadała nie mniej jak 498 koszul i zmieniała bieliznę trzy razy dziennie.

Brakowi bielizny, która w owe czasy należała, jak się zdaje, do rzeczy luksusowych, starano się w różny sposób zaradzić, n. p.

sporządzano koszule z rękawami, dającemi się odpinać.

Rękawy, po zbrudzeniu, zmieniano na świeże, samą zaś koszulę noszono dalej... Powiadają, że Wolter w całym swym dobytku posiadał tylko dwie koszule, natomiast aż trzydzieści par zapasów rękawów.

Nie można się więc dziwić, że w takich warunkach, nawet pod książęcemi koszulami roiło się od robactwa.

Ofiary okrutnego „prawa linczu" w Ameryce

W roku 1935 było w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. 20 ofiar śmiertelnych oraz 53 wypadki usiłowania zlynczowania. Na 20 zabitych przypada 18 murzynów i 2 białych. 11 ofiar odbił tłum policji, na dwie napadł w więzieniu. Zamordowanym ofiarom linczu zarzucano następujące przestępstwa: w 7 wypadkach morderstwo, w 3 wypadkach zgwałcenie, w 3 wypadkach usiłowanie zgwałcenia, po jednym wypadku morderczej walki, lichwy, napadu rabunkowego, uwolnienia więźnia z rąk policji, brutalnego obchodzenia się z kobietą, działalność komunistyczną. Zdarzyło się, że podczas wykonywania prawa linczu został zamordowany przez pomyłkę pewien człowiek, nie mający ze sprawą nic wspólnego. Najwięcej wypadków linczu stwierdzono w stanie Missisipi, bo aż 7. W stanie Luisiana stwierdzono 4 wypadki linczu, w Teksasie, na Florydzie i w Georgji po 2, w Kalifornji, w Tennesoe i w Północnej Karolinie po jednym. W roku 1934 wynosiła liczba ofiar linczu 28, w r. 1933 — 15, w r. 1932 — 8. Jak widzimy, liczby te rosną z roku na rok.

Zbrodniarze pokonali nawet bakcyle gruźlicy

W Ameryce wypuszczono na wolność dwóch zbrodniarzy, którzy przed rokiem byli skazani na dożywotnie więzienie. — Wkrótce po ogłoszeniu wyroku, zwrócono się do nich z zapytaniem, czy nie zechcieliby posłużyć do eksperymentu, który przeprowadzić ma pewien uczony amerykański, studjujący bakcyle gruźlicy. Zbrodniarze wyrazili zgodę, władze zaś więzienne zapowiedziały im równocześnie, że eksperyment ten trwać będzie przez 10 miesięcy, poczem, jeżeli będą żyli, odzyskają wolność. Przez 300 dni karmiono ich bakcylami gruźlicy, którym opierał się niesłychanie silny organizm i w końcu zwyciężył, co wywołało zdumienie w kołach lekarzy amerykańskich.

Ulice, brukowane — konopiem

Pewien inżynier angielski wpadł na niezwykły pomysł zużytkowania włókna konopi przy budowie ulic. Wynalazek inżyniera opiera się na pomyślnych próbach, przeprowadzonych w Ameryce i częściowo również w Anglji zużycia wełny i bawełny jako materjału przy budowie cichych i elastycznych nawierzchni drogowych.

Jak wykazały próby, przeprowadzone z włóknem konopi, dają one ten sam rezultat, jeśli chodzi o tłumienie hałasów ruchu kołowego, a mają te przewagę nad wełną i bawełną, że jest znacznie tańsze.

Niezadługo więc Anglicy chodzić będą po ulicach „brukowanych"... konopiami.

Pies a człowiek

— Czem się różni pies od człowieka?

— Pies szczeka na nieznajomych, a człowiek na dobrych znajomych.